



STOLECZNY POLICYJNY MAGAZYN

ISSN 1731-4550

magazyn.policja.waw.pl

maj 2022

W SŁUŻBIE I POZA NIĄ

TROLLING I DOXING

s. 27

POMOC W SŁUSZNEJ SPRAWIE

s. 5

SPEED - NA STRAŻY BEZPIECZNEJ PRĘDKOŚCI

s. 16



★ MONIKA NAWRAT

foto: RAFAŁ RUTKOWSKI

ŚWIĘTO NARODOWE 3 MAJA 231. ROCZNICA UCHWALENIA KONSTYTUCJI

W Warszawie odbyły się Centralne Uroczystości Narodowego Święta 3 Maja, w których uczestniczył Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Andrzej Duda. W wydarzeniach na placu Zamkowym udział wzięli także: Komendant Główny Policji gen. insp. Jarosław Szymczyk oraz Komendant Stołeczny Policji nadinsp. Paweł Dzierżak.

Obchody Święta Narodowego Trzeciego Maja w związku z 231. Rocznicą uchwalenia Konstytucji rozpoczęły się mszą świętą, w której uczestniczyli przedstawiciele najwyższych władz państwowych m.in. Prezydent Andrzej Duda. Dalsza część uroczystości miała miejsce na placu Zamkowym, w których udział brali również przedstawiciele Policji – Komendant Główny Policji gen. insp. Jarosław Szymczyk oraz Komendant Stołeczny Policji nadinsp. Paweł Dzierżak.

O bezpieczeństwo wszystkich, podczas uroczystości odbywających się na terenie Warszawy, dbali policjanci Komendy Stołecznej Policji.



W NUMERZE

MAJ 2022

★ AKTUALNOŚCI

- 2 ŚWIĘTO NARODOWE 3 MAJA
231. ROCZNICA UCHWALENIA KONSTYTUCJI
- 3 PAMIĘĆ
- 5 POMOC W SŁUSZNEJ SPRAWIE
- 10 TEQBALL
- 14 ZESPOŁY ANTYKONFLIKTOWE
POLSKO-CZESKA WSPÓŁPRACA POLICYJNA
- 15 CIEKAWOSTKI
- 16 SPEED - NA STRAŻY BEZPIECZNEJ PRĘDKOŚCI

★ PRAWO I PROCEDURY

- 22 ZABEZPIECZENIA POLSKICH I OBCYCH ŚRODKÓW
PŁATNICZYCH cz. II

★ PORADNIK

- 27 TROLLING I DOXING
- 30 SEZON NA DWÓCH KÓŁKACH

★ TRENING I ZDROWIE

- 33 COUPLE TRAINING cz. III

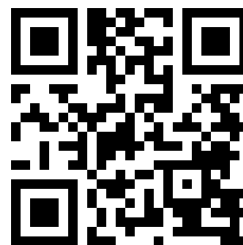
★ MOTORYZACJA

- 36 BMW R 1250 RT
UCZYNIĆ ŻYCIE PRZEJAŹDŻKĄ

REDAKCJA

Redaktor naczelny: Mariusz Mrozek
Sekretarz redakcji: Monika Nawrat
Studio graficzne: Karina Pohoska
Okładka: unsplash.com/@STILLNES_IN_MOTION

Zespół i współpracownicy:
Daniel Niezdropa
Gabriela Putyra
Rafał Rutkowski
Sławomir Cisowski
Krzysztof Konopka



magazyn.policja.waw.pl

Dołącz do nas na swoich ulubionych platformach społecznościowych
Stołecznych policjantów możesz obserwować na profilach KSP na:
Facebooku, Instagramie, Tik Toku, Twitterze oraz YouTube. Zapraszamy!



Stołeczny Magazyn Policyjny - miesięcznik, ISSN 1731-4550. **Nakład:** 2000 egzemplarzy. **Adres redakcji:** ul. Nowolipie 2, 00-150 Warszawa, **e-mail:** redakcjasm@gmail.com, **Telefon:** 47 72 338-40; 47 72 338-41. **Druk:** TOP DRUK sp. z o.o., sp.k. ul. Nowogrodzka 151A, 18-400 Łomża. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania, zmiany tytułów i opracowania redakcyjnego tekstów przyjętych do druku. Za treść zamieszczanych ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Miesięcznik rozprowadzany jest bezpłatnie w policyjnej dystrybucji wewnętrznej.



PAMIĘĆ

★ MARIUSZ MROZEK

grafika: WOJTEK "CIHY" CICHON

Marszałek Józef Piłsudski powiedział kiedyś: „Kto nie szanuje i nie ceni swojej przeszłości, ten nie jest godzien szacunku teraźniejszości, ani nie ma prawa do przyszłości”. To właśnie w imię szacunku do przeszłości podjęte zostały działania, mające przybliżyć zarówno naszym funkcjonariuszom i pracownikom, jak i osobom zainteresowanym historią policyjnej formacji sylwetkę podinspektora Policji Państwowej Mariana Stefana Kozielskiego, który od stycznia 2019 roku jest oficjalnym patronem Komendy Stołecznej Policji.

W dniu, w którym w foyer przed Białą Salą Pałacu Mostowskich uroczystość odsłaniania tablicy pamiątkowej poświęconą Marianowi Kozielskiemu, pisaliśmy w informacji prasowej z tego wydarzenia:

Są zwykłe życiorysy i są biografie bohaterów, dzieje osób, które tworzą historię lokalnych społeczności, narodów, państw i świata, biografie ludzi, którzy przeszli do historii, a ich postawy i wybory zyskują uznanie kolejnych pokoleń.

W czasie uroczystości ówczesny Komendant Stołeczny Policji, a dzisiaj Zastępca Komendanta Głównego Policji nadinsp. Paweł Dobrodziej mówił:

Honorujemy w ten sposób wielkiego człowieka i oficera Policji Państwowej, Komendanta Policji m.st. Warszawy w latach 1934-1939 i Komendanta Głównego Państwowego Korpusu Bezpieczeństwa, ale przede wszystkim honorujemy wielkiego człowieka, patriotę, żołnierza i policjanta Niepodległej. Spotykamy się, by przywrócić pamięć o naszym Patronie zbiorowej pamięci. To nasz obowiązek. To fundament etosu naszej służby, źródło naszej zawodowej wspólnoty.

Obowiązek, o którym wspominał nadinsp. Dobrodziej, wypełniają stołeczni funkcjonariusze i pracownicy cywilni naszej jednostki. Policjanci i pracownicy Wydziału Komunikacji Społecznej KSP, zaangażowali się w projekt „PATRON”, będący filmową próbą przedstawienia życiorysu podinsp. PP Mariana Stefana Kozielskiego, żołnierza Legionów Polskich i policjanta, który miał istotny wpływ na odrodzenie - nieobecnej przez 123 lata na mapach Europy - Polski oraz formowanie się systemu bezpieczeństwa II Rzeczypospolitej.

Losy podinsp. Kozielskiego stanowią gotowy, napisany przez życie scenariusz, będący zapisem niezwykłych dziejów bohaterskiego człowieka. 17 latka, który wbrew swojej matce, bez butów, uciekł do formujących się Legionów Polskich, by po latach walk o Niepodległą II Rzeczypospolitą zostać Komendantem Stołecznym Policji, uczestnikiem Powstania Warszawskiego i ostatecznie emigrantem, gdyż w 1945 roku musiał opuścić ukochaną Ojczyznę. W czasach stalinowskiego terroru został umieszczony na liście wrogów ludu i nowego, przywiezionego na sowieckich czołgach ustroju.

Nad koncepcją filmu „PATRON”, którego pierwsza część została opublikowana na profilu społecznościowym Komendy Stołecznej Policji, na platformie YouTube KSP - pracował nadkom. Jarosław Florczak. Oprócz zdjęć z uroczystości odsłonięcia pamiątkowej tablicy podinsp. Kozielskiego, w których poza Jarkiem uczestniczyli kom. Monika Brodowska (obecnie na emeryturze), nadkom. Ewa Szymańska (aktualnie policjantka SSK KSP), asp. szt. Krzysztof Chwała (Wydział Kadr KSP) i Marek Szałajski (pra-

cownik Wydziału Komunikacji Społecznej KSP), materiał filmowy zawiera także specjalnie wykonane nagrania z wywiadami, w których podinsp. Kozielskiego wspominają: cioteczna siostra naszego Bohatera - Pani Edwarda Natkańska, Pan Andrzej Misiewicz - syn podinsp. PP Jana Misiewicza, przyjaciela Komendanta Kozielskiego oraz historycy Pan Wiktor Cygan z Instytutu Józefa Piłsudskiego w Warszawie i Pan dr Paweł Brudek z Muzeum Powstania Warszawskiego. Narrację w filmie uzupełniają zdjęcia z Muzeum Powstania Warszawskiego, Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku, fotografie z Narodowego Archiwum Cyfrowego oraz Wojskowego Biura Historycznego, a także zdjęcia z wystawy przygotowanej w 2019 roku przez Gabinet Komendanta Stołecznego.

Autorzy filmu, Jarosław Florczak i Marek Szałajski, poprzez połączenie ilustracji z epoki z historyczną narracją oraz wspomnieniami osób, które bezpośrednio знаły Mariana Stefana Kozielskiego, przenoszą widzów w czasy II Rzeczypospolitej, kiedy na Polu Mokotowskim odbywały się uroczyste parady, a Warszawa nazywana była Paryżem Wschodu.

Z filmu „PATRON”, do obejrzenia którego serdecznie Państwa zapraszam, można dowiedzieć się między innymi tego, co na temat Mariana Stefana Kozielskiego mówił jego młodszy brat Jan Kozielski, który później na swoje nazwisko przybrał konspiracyjny pseudonim z czasów II WŚ i dla świata jest obecnie znany jako Jan Karski. Warto posłuchać, co mówił Józef Piłsudski widząc 17-letniego Kozielskiego, chcącego walczyć za Polskę, a także dlaczego na jednym z pierwszych świąt 3. Maja zatrzymano samochód z Marszałkiem i co z tego wynikało.

Autorzy filmu pomogą wam także sprawdzić, czy kilkadziesiąt lat temu można było bezkarnie nie wpuścić do Komendy Głównej Policji ówczesnego prezesa Najwyższej Izby Kontroli oraz do czego ówczesni policjanci używali bryli lodu. Przenosząc widzów do czasów II Rzeczypospolitej starają się pokazać, czym był etos ówczesnej policyjnej służby i jak przejawiała się wówczas, przysłowiowa ułańska fantazja. Ukazują także wiele obrazów z życia przedwojennej Warszawy.

Poszukując materiałów, które mogłyby zostać wykorzystane w tym projekcie, Jarek z Markiem przeszukiwali również archiwalne zasoby Polskiego Radia. Znaleźli tam reportaż „Wspomnienia Jana Karskiego” nagrany przez Macieja Wierzyńskiego dla Voice of America (Głosu Ameryki). Fragmenty tego reportażu wzbogaciły montowany przez nich materiał filmowy.

Życząc mile spędzonego przed ekranem czasu, jednocześnie zapraszam do kontaktu z Wydziałem Komunikacji Społecznej KSP wszystkich czytelników, którzy w swoich prywatnych archiwach mają pamiątki związane z historią naszej formacji, szczególnie te dotyczące okresu po wybuchu II Wojny Światowej, które za Państwa zgodą, mogłyby zostać wykorzystane w II części filmu, nad którą Jarek z Markiem już pracują. Naszych pasjonatów historii można zastać w Komendzie Stołecznej Policji, tzw. Nowy Pałac pok. 1240 lub skontaktować się z nimi dzwoniąc na resortowy numer 72 376-76.

*Kto nie szanuje i nie ceni swojej przeszłości;
ten nie jest godzien szacunku teraźniejszości;
ani prawa do przyszłości.*

Józef Piłsudski

KOMENDA STOLECZNA POLICJI
WYDZIAŁ KOMUNIKACJI SPOŁECZNEJ
PRZEDSTAWIA FILM

PATRON

SCENARIUSZ, ZDJĘCIA I MONTAŻ
JAROSŁAW FLORCZAK, MAREK SZALAJSKI





POMOC W SŁUSZNEJ SPRAWIE

Ewa jest kolejną bohaterką, chociaż wiemy, że to stwierdzenie mogłoby się jej nie spodobać (skromna osoba), która w trudnym czasie dla Ukrainy, daje z siebie ile tylko można, aby dotrzeć z pomocą do miejsc, w których ludzkie cierpienie jest okupione wieloma tragicznymi epizodami, które przyniosła wojna. Ewa Maszer, policjantka ze stołecznego Wydziału do walki z Korupcją zaangażowała się tak mocno w pomoc Ukraińcom, że kupiła dostawczego busa, nawiązała liczne kontakty, między innymi z Lotniczym Pogotowiem Ratunkowym, Lions Clubs International, Fundacją Pamięci Narodów, ale też z ukraińskimi policjantami. Wciąż pomaga i jak mówi, przestać nie zamierza.

OD MYŚLI DO CZYNU

W ostatnich numerach wiele miejsca poświęciliśmy pomocy uchodźcom z Ukrainy, pisaliśmy o zaangażowaniu się w służbę, pomoc, profilaktykę, przedstawiliśmy też Wam bardzo osobistą historię policjantki Marty, której dom stał się azylem spokoju i bezpieczeństwa dla mamy i córki z Ukrainy. Pokazaliśmy tymi publikacjami, że dobroć jest w nas wszystkich, a takie przykłady udowadniają, jak blisko ludzi i ich problemów są policjanci, policjantki i pracownicy cywilni z naszych jednostek, gotowi wspierać i chronić tych, którzy uciekają przed wojną i bardzo pragną, aby ktoś wyciągnął do nich pomocną dłoń. Tych dłoni są tysiące w naszym kraju, ale też w stołecznym garnizonie. Każdego dnia rodzi się kolejna historia, w której pokazujemy, że niesienie pomocy to naturalny ludzki gest. Rozmawiając z wieloma osobami, niejednemu raz słyszeliśmy stwierdzenia: „nie jestem bohaterem/ką”, „to nic wielkiego, robię swoje po prostu”, „nie mogłem/am zrobić inaczej, „czułem/am, że muszę pomóc”. Jedni służą, drudzy działają w wolontariacie. Wszyscy uważają, że to co robią - to tylko zwykły ludzki gest, ale my wiemy, że trzeba być nie tylko wrażliwym, ale i bardzo odważnym, żeby wyjechać tam, gdzie jeszcze niedawno toczyły się walki, ginęli ludzie, do prawdziwego wojennego kotła. Tam wciąż żyją osoby, czekające na pomoc, których domy zostały zniszczone, uszkodzone, a nawet zrównane z ziemią. Są tam potrzebujący, są szpitale, które dzięki wsparciu między innymi Polski, świadczą pomoc rannym i chorym. Nie ma tam limitu na pomoc, bo ona jest cały czas potrzebna. Dlatego w tym artyku-

le przedstawiamy historię policjantki Ewy Maszer ze stołecznego Wydziału do walki z Korupcją, która poszła o krok dalej. Widząc, ile ludzkich tragedii rozegrało się w Ukrainie, ile matek z dziećmi i starszych ludzi musiało uciekać, niekiedy ryzykując życie, aby nie stać się celem i ofiarą rosyjskich bomb i rakiet oraz karabinowych kul, postanowiła działać. Od myśli do działania nie potrzebowała dużo czasu. Zorganizowała wspólnie z innymi osobami zbiórkę charytatywną jedzenia i medykamentów potrzebnych w Ukrainie. W dzień planowanego wyjazdu nadal nie miała czym jechać, nie udało się zdobyć busa, który pojechałby w głąb Ukrainy, nikt też nie palił się aby tam jechać. Ewa nawiązała kontakty z ukraińskimi policjantami, a następnie w dzień planowanego wyjazdu kupiła dostawczego busa, którego nazwała „Złomkiem” i ruszyła do Ukrainy. Złomek to chyba tak nie do końca właściwa nazwa, bo pomimo tego, że miał już niezły przebieg, to w czasie wyprawy w okolice Kijowa - Buczy, Borodianki i Ivankiva, sprawował się dzielnie i dostarczył do potrzebujących lekarstwa, jedzenie, środki higieniczne, także dla małych dzieci. Postawę Ewy docenili szczególnie ukraińscy policjanci. W ich oczach ta z wyglądu niepozorna kobieta, stała się prawdziwym bohaterem. Nasza policjantka nie zakończyła swojej misji po powrocie do kraju. Oddała „Złomka” w ręce mechanika i już zaplanowała kolejny wyjazd. Żeby jednak wszystko zrozumieć, przeczytajcie jak to się zaczęło. Każdy kolejny wers tej opowieści spowoduje przyspieszone bicie serca i sprawi, że oczami wyobraźni znajdziecie się w Ukrainie i zobaczycie wspaniałych wojowników, bohaterów i ludzi, którzy walczą o swój kraj i czekają na pomoc.



Major Jurij Zozulija
Dowódca Oddziału Patrolowego Policji w Kijowie

Postanowiliśmy odejść od konwencji wywiadu, zadawania kolejnych pytań rozmówcy. Poprosiliśmy tylko o jedno: Ewa, opowiedz nam o tym wszystkim co przeżyłaś i zobaczyłaś. I zaczęła się bardzo uczuciowa i pełna szczerości narracja. Poczujcie zatem to ciepło i zobaczcie, jak można czynić dobro w słusznej sprawie.

OPOWIEŚĆ EWY

Od początku napaści Rosji na Ukrainę, czułam, że muszę działać, że muszę pomóc i coś zrobić. Brałam udział w zbiórkach, przekazywałam rzeczy, pieniądze. Założyłam ze znajomymi grupę na whatsappie o nazwie „Wsparcie dla Ukrainy”. Kiedy usłyszałam, że pojawiła się możliwość pełnienia służby na polsko-ukraińskiej granicy, od razu się do niej zgłosiłam. W ten sposób trafiłam do Hrubieszowa. Mieliśmy tam pod opieką przejście graniczne i punkt recepcyjny. Wtedy zobaczyłam i zdałam sobie sprawę z czym będziemy się mierzyć, z jakim ogromem pomocy, logistyki, wyzwań, cierpienia. Spotkałam tam mnóstwo wolontariuszy, darczyńców, osób pomagających na wszelkie możliwe sposoby. Transport, zakwaterowanie, jedzenie, otwarte domy, serca - to wszystko było nieprawdopodobne. Oczywiście, jak zawsze, pojawili się też tacy, którzy nie mieli dobrych zamiarów, jednak na szczęście wciąż są w zdecydowanej mniejszości. Stopniowo uczestniczyłam w poznawaniu i współpracy z naprawdę wyjątkowymi i zaangażowanymi w pomoc ludzi. Z punktów recepcyjnych udało się zabierać rodziny, zorganizować im transport i zakwaterowanie, wyżywienie, leczenie, odzież. Warszawa, Biała Podlaska, Olsztyn, Katowice, to tylko niektóre kierunki, dokąd pomogliśmy się udać.

Po powrocie z granicy nie mogłam się odnaleźć, czułam, że nic nie robię, było mi ciężko, brakowało mi działania Dalej jednak robiliśmy zbiórki, wysyłaliśmy transporty na Ukrainę, do konkretnych miejsc i placówek, ale w większości nie dochodziły one do celu. Najczęściej utykały gdzieś w magazynach we Lwowie. Wtedy właśnie pojawiła się inicjatywa i potrzeba zorganizowania zbiórek i transportów celowych, które dotrą do miejsca przeznaczenia.

Padło hasło - Bucza. Na nazwę tej miejscowości wszyscy darczyńcy zareagowali z wielkim współczuciem i chęcią pomocy. Zbiórka

przeszła najśmielsze oczekiwania. Była organizowana wśród znajomych - mieszkańców Warszawy i okolic, Białej Podlaskiej, ale także przy wielkim wsparciu pracowników Lotniczego Pogotowia Ratunkowego i Lions Clubs International (kom. filantropijna organizacja pozarządowa skupiająca 1,4 miliona wolontariuszy na całym świecie). Pomoc była skierowana właśnie do Buczy. Wiedziałam, że o moich planach i o tym, że będę na Ukrainie nie powiem rodzinie. Nie chciałam ich martwić.

Kilka dni przed wyjazdem okazało się, że pojawiły się trudności w zrealizowaniu transportu do Buczy. Nie było chętnego, aby pojechał w tamto miejsce, nie można było znaleźć busa, którego ktoś pożyczy na jazdę w głąb Ukrainy. Były też problemy logistyczne związane z godziną policyjną, nieznajomością terenu, block-postami, zamazanymi znakami (żeby Rosjanie nie dotarli do Kijowa), ale najbardziej absorbowało mnie to, że nie mam czym pojechać. Byłam zdeterminowana. Nadchodził dzień wyjazdu, piątek. Nie dawało mi to spokoju. Musiałam zrealizować „Buczę”. Skontaktowałam się z policjantami z Kijowa i Lwowa. W ten sposób poznałam szefa Patrolowej Policji w Kijowie - Jurę. Komendant kijowskiej Policji powiedział, że Bucza otrzymała pomoc humanitarną, ale w obwodzie kijowskim są inne miejscowości, które były pod okupacją Rosji i bardzo potrzebują pomocy, w tym Borodianka. Komendant z Kijowa zaproponował, żebym dojechała do obwodu kijowskiego z policjantem ze Lwowa. Przyszedł piątek, dzień wyjazdu. Nie mam busa, nie mam transportu. Wiem tylko, że policjant ze Lwowa ma pojechać ze mną w głąb Ukrainy. Stwierdziłam że muszę coś zrobić.... Tego samego dnia udało mi się kupić busa, który otrzymał imię „Złomek”. Od razu wstawiłam go do mechanika, a o 20-tej został załadowany i wyruszył w drogę. Po przekroczeniu granicy, na terenie Ukrainy, poznałam kapitana Jaremę Ozhybko - Dowódcę Batalionu Patrolowej Policji we Lwowie - razem ruszyliśmy do obwodu kijowskiego.

Nie do końca zdawałam sobie sprawę, że w głąbi Ukrainy, już poza Lwowem (gdzie jak jest ropa to jest limit tankowania) nie ma oleju napędowego w sprzedaży, a w obwodzie kijowskim dostępny jest jedynie dla wojska i służb, ale Złomek był zatankowany pod korek. Te obrazy mam cały czas w pamięci. Droga do Kijowa to niezliczona ilość block-postów, kontroli. Czym bliżej stolicy Ukrainy, tym bliżej do prawdziwych realiów wojny. Zniszczone domy, rozjechane przez czołgi barierki, ostrzelane i rozjechane przez czołgi cywilne samochody na poboczach, spalony sprzęt rosyjski, samochody opancerzone, czołgi, zamazane znaki dotyczące kierunku drogi do Kijowa, nazw miejscowości. W Kijowie od godziny 21 była tzw. godzina komendancka (policyjna), a my mieliśmy do stolicy jeszcze 40 minut i ponad 60 km



Kapitan Jarema Ozhybko
Dowódca Batalionu Patrolowej Policji we Lwowie

do pokonania. Utknęliśmy w ogromnym korku. Stwierdziliśmy, że trzeba to objechać bokiem. Pojechaliśmy wzdłuż głównej drogi, przez niewielkie wioski i lasy. Co chwilę były punkty kontrolne. Było ich coraz więcej, zapadał zmrok, a drogi nie miały oświetlenia. W pewnym momencie z lasu wyszli kolejni żołnierze, a mój ukraiński kolega struchlał. Podeszli do nas, otworzyliśmy okno, wymiana kilku zdań i Jarema się rozluźnił. Ruszyliśmy dalej i usłyszałam od niego: „uff... na szczęście to nasi”. Powiedział mi, że można się jeszcze natknąć na niedobitki rosyjskich żołnierzy.

Dotarliśmy w końcu do Kijowa, gdzie nocowaliśmy w komendzie Policji. Tam poznałam Anię - kijowską policjantkę, matkę 6-letniej dziewczynki, którą zostawiła w Polsce, w Warszawie. Zapytałam ją, kiedy się zobaczy z córeczką, kiedy ją odwiedzi? Odpowiedziała ze smutkiem i bólem, ale też z wielką wiarą - „Jak wygramy”. To kolejne smutne oblicze wojny.

Po przyjeździe, po około godzinie, ogłoszono alarm przeciwlotniczy. Na początku było lekkie zdenerwowanie, ale zmęczenie i nieprzespane wcześniej dwie noce sprawiły, że po dwóch godzinach alarmu zasnąłam. Rano wyruszyliśmy z Jaremą i Jurą - do miejsca, gdzie potrzebna była pomoc humanitarna, jedzenie, leki, środki czystości itp. Na artykuły medyczne było największe zapotrzebowanie. Jednak na liście, jaką otrzymaliśmy wcześniej - na pierwszym miejscu były worki na zwłoki. To było naprawdę trudne psychicznie, jedziesz do ludzi, którzy cudem przeżyli bestialski atak wojsk rosyjskich, do ludzi którzy ocalili, chcesz dać im nadzieję, tak po ludzku najwzyczajniej pomóc, nawet przytulić i pocieszyć, a tu - worki na zwłoki, prośba o jak największą ich ilość. W sumie zawiozłam ich około 700 sztuk.

Z drogi kijowskiej zjechaliśmy na wysokości Makarova przez Lipówkę do Borodianki. Już po zjeździe zobaczyłam na poboczu półokrągłe metalowe przedmioty... To były miny, pozostawione przez okupantów.

Widok miasteczek przez które przejeżdżaliśmy był naprawdę



przytłaczający, szczególnie Borodianki - tego widoku nie zapomnę nigdy. Zabłąkani ludzie, próbujący zapanować nad czymkolwiek w swoim życiu, kompletnie zniszczone budynki, spalone, ostrzelane bloki mieszkalne, często już tylko same gruzy, a w nich dziesiątki, a może nawet setki ciał, które ratownicy próbowali wyciągać z obawą, że gdzieś może być jeszcze mina, bo te były podkładane w różne miejsca. Wszędzie gruz, rozbite szkło, porozrzucone rzeczy, czasem ślady krwi i nie tylko. Droga była przejezdna, bo wszystkie przedmioty na niej leżące zostały zepchnięte, aby ją udrożnić. Pobocza pełne samochodów cywilnych ostrzelanych, spalonych, rozjechanych przez czołgi - to było nagminne! W niektórych jeszcze ciała: dzieci, dorosłych, całych rodzin. Jeszcze nie wszystkie ciała udało się posprzątać - na tych samochodach były naklejone kartki z napisem „trupy”.

Jadąc przez Borodiankę, przez ponad 5 minut nagrywałam film. Wszystko zniszczone. To nie jest jeden punkt, jeden budynek, to całe miasta, rejony - zostały tak potraktowane i są tak zniszczone. W telewizji tego nie widać. Nie uświadamiasz sobie tego, dopóki sam nie zobaczysz. Będąc tam, masz wrażenie, że świat stracił kolor, a wszystko jest w czarnych i szarych barwach, nawet ludzie wydają się ubrani tylko w takie kolory.

Pojechaliśmy dalej, do Ivankiva, w Zonie Czarnobylskiej. Miasteczko (wieś), które jako jedyne w okolicy miało czynny, ocalały punkt medyczny na okolicznych 86 miasteczek/wsi. Cała droga to obraz zniszczeń i ludzkiego nieszczęścia, stanowisk rosyjskich, czołgów, samochodów opancerzonych, zniszczonych samochodów cywilnych, budynków, zwalonych mostów. Mosty uzupełniono tymczasowo mostami pontonowymi, tak trzy razy przeprawialiśmy się przez Dniepr jadąc do Ivankiva. Ruch był wahadłowy, a więc były korki. Samochody jedynie osobowe i pojazdy wojskowe. Nie widziałam żadnych busów czy pomocy humanitarnej. Po tej drodze ciężko byłoby dojechać, poza tym zniszczenia były i są dość duże, dlatego zorganizowano objazdy, przez lasy, wąwozy, wsie. Trudno gdziekolwiek trafić. Gdy dotarliśmy do Ivankiva, to mężczyzna stojący na poboczu, na migi prosił o jedzenie. Nie ma tam sklepów, często nawet domów nadających się do zamieszkania, wszystko zostało zniszczone.

Tam gdzie stacjonowali Rosjanie została pustka i zniszczenia. Czujesz, że patrzą na Ciebie twarze, jakby... bez duszy, bez przytomności, wykonując mechanicznie czynności, jakby pozbawieni emocji. Wydają się być nieprzytomni z bólu, szoku, nie zważający na swoje rany, chcący nie wiedzieć i nie pamiętać kogo stracili, co ich spotkało, co przeżyli.

Dostarczyliśmy transport rzeczy medycznych, jedzenia i środków czystości do punktu medycznego/przychodni, z której mieszkańcy pobierają te rzeczy. Punkt medyczny, ale bez wody. W pewnym momencie weszła starsza kobieta, w wieku ponad 70 lat, postrzelona w lewą rękę, która od łokcia zwisała jej bezwładnie, wzięła mnie za personel medyczny, powiedziała, że przyszła na zmianę opatrunku. Gdy usłyszała, że nie jestem Ukrainką - przestała zajmować się swoją ręką i od razu zapytała czy mam coś do jedzenia. W drodze powrotnej zatrzymaliśmy się na „rynku” obok karetki, gdzie z pomocy medycznej korzystali mieszkańcy. Wystarczyła do słowniej chwila, żeby kolejka przeniosła się do mojego na polskich numerach busa, kolejka ludzi pytających o jedzenie. Wyjaśniłam, że leki i jedzenie zostawiliśmy w przychodni nieopodal. Zapytali się czy jesteśmy z Polski - odpowiedziałam, że tak. Wtedy na ich twarzach pojawiło się wzruszenie, dziękowali Polsce za pomoc, za wsparcie. Mówili, że stracili brata, ale zyskali najlepszą i najukochańszą siostrę, Polskę. Byłam wzruszona, ale też bezradna wobec ogromu nieszczęść i pomocy jakiej potrzebują ci ludzie.

Trudno było stamtąd wyjeżdżać, wciąż kotłowały mi się w głowie (i do tej chwili kotłują) myśli- co jeszcze mogę zrobić? Jak jeszcze mogę pomóc? Jak mogę im ulżyć? Nawet ta niewielka, w ogromnej skali nieszczęść i potrzeb, pomoc jest cenna, choćby dla kilkunastu osób.

Jak wracaliśmy z Ivankiva, dowódca Policji z Kijowa - Jura zatrzymywał się na drodze, a następnie wjeżdżał w głąb lasu, prosił żeby na niego poczekać. Dopiero później dowiedziałam się, że odwiedził swoich zabitych kolegów.

Jura to niesamowity człowiek, bardzo oddany Ukrainie i swojej pracy, ale też bardzo smutny. Wiedziałam, że cierpi i myśli o kolegach i przyjaciółach, którzy zginęli, a z drugiej strony podziwiałam go za to, ile jest w nim wiary, odwagi i siły, niezłomności i jak wiele szacunku ma dla Polaków.

Rozstaliśmy się, każde z nas ruszyło w swoją stronę. Wiedziałam, że jeszcze tam wrócę i mam nadzieję, że zobaczę się ze wszystkimi poznanymi osobami. Są wyjątkowe. Oni wszyscy walczą, mimo bólu, strachu, strat - z przekonaniem, że odniosą zwycięstwo. Moje „ryzyko” jest więc niczym wobec tego, co oni przeżywają. Niewyobrażalne. Są dla mnie bohaterami i ZWYCIĘZCAMI.

Będąc w Ukrainie słyszałam różne tragiczne historie. W jednym z miasteczek, w których byliśmy, opowiadano mi, że Rosjanie więzili przez 2 tygodnie 13 letnią dziewczynkę, którą gwałcono, a później znęcano się nad nią, wtłaczając w każdy otwór jej ciała piankę montażową. Takie historie i obrazy ciał - choć wiele już uprzątnięto - były częste. Tak jak często widziałam samochody ciężarowe z platformą ładunkową, a na niej czarne, wypełnione worki. Na samochodach były kartki z napisem „gruz 200”, tzn. zwłoki. Gruz 300 to ranni.

Wszyscy z którymi spotkałam się w Ukrainie, od mieszkańców, poprzez dyrekcję i personel medyczny, policjantów - wszyscy oni dziękują Polsce za przyjęcie ich rodzin pod swoje dachy, za żywienie, leczenie, transport, ciągłą pomoc i wsparcie. Oferują pomoc! Oni! W takiej sytuacji! Niebawem!

Zgodziłam się na ten artykuł, bo może kogoś zarażę chęcią pomocy, czasem niestandardowej - tym, że nie należy w niej ustawać, że jest wciąż potrzebna. Może też ktoś wspomógł mnie w kolejnych zbiórkach, transportach, a może znajdzie się osoba, która ma do dyspozycji busa mogącego jechać w głąb Ukrainy i jest gotowy na trudną wyprawę.

Moje działania nie są niczym wyjątkowym, a prawdziwy przykład nadzwyczajnej odwagi i siły pokazują sami Ukraińcy. Mam wciąż w pamięci obrazy, które widziałam, krzywdy, historie, których wysłuchałam i łzy, które zostały wylane na moje ramię. Czasem nie wiadomo co powiedzieć - wtedy po prostu trzeba być, przytulić i wspólnie pomilczeć, bo słów brakuje. Nie mam najmniejszych wątpliwości, że tak należy się zachować i że jest to niezbędna pomoc w słusznej sprawie. Poznałam wyjątkowych ludzi, szczególnie ukraińskich policjantów Jaremę, Jurę i Annę, pełnych wrażliwości, zaangażowania, ... złości i chęci walki o wolność Ukrainy. Niezlomne jest ich nastawienie do walki i niezachwiana wiara w zwycięstwo. Trzeciego maja ponownie ruszam do obwodu kijowskiego, na pewno nie ostatni raz pojadę z pomocą do Ukrainy.

TO JESZCZE NIE KONIEC

POMOC W SŁUSZNEJ SPRAWIE wciąż trwa. Jeżeli ktoś jest zainteresowany chęcią nawiązania współpracy z Ewą Maszer, prosimy o kontakt z naszą redakcją. Każdą taką prośbę prześlemy naszej wolontariuszce, która łączy w sobie same najlepsze cechy, nie tylko funkcjonariusza, ale przede wszystkim człowieka, wrażliwego na ludzką krzywdę.



Stopklatki z autentycznych filmików nakręconych w Ukrainie przez bohaterkę naszego artykułu, pokazujące rozmiar zniszczeń i tragedii.

TEQBALL



Teqball - „młoda” dyscyplina sportu, często nazywana budapesztańską formą piłki nożnej. Odbijanie piłki na stole przypominającym stół do gry w tenisa stołowego robi wrażenie. Dlatego często spotykamy się ze stwierdzeniem, że jest to połączenie piłki nożnej i tenisa stołowego. Choć teqball wciąż nie jest sportem powszechnie znanym, jego popularność szybko rośnie na całym świecie. W naszym garnizonie mamy specjalistkę tej nowej dziedziny sportowej, post. Paulinę Łęzak. Dusza sportowca, zawzięcie i ambicja doprowadziły ją do wielu sukcesów na poziomie nie tylko krajowym, ale i światowym!



Zaprosiliśmy do redakcji post. Paulinę Łęzak – policjantkę z KP Białogłęka. Paulina ze sportem związana jest od 20 lat. Nauczycielka wf-u, trener judo, siatkówki i narciarstwa- to tylko namiastka jej uprawnień i doświadczeń. Zainteresowały nas jej osiągnięcia i pasja do teqballa, niszowej dyscypliny, która rozwija się w rekordowym tempie. W poniższym wywiadzie chcemy pokazać tajemnice tego sportu.

Czym jest teqball? Na czym polega ta dyscyplina sportowa?

To w pewnym rodzaju żonglerka specjalistyczną piłką przy stole przypominającym stół do tenisa. Z boku obserwując przebieg meczu, można powiedzieć, że są to wszelkiego rodzaju „wygibasy ciałem” prowadzące do przerzucenia piłki na stronę przeciwnika.

Jakie są główne zasady tej gry?

Gra w teqball polega głównie na dobrej pamięci (nie żartuję). Trzeba mocno się skoncentrować. Główną zasadą meczu jest dopilnowanie odbicia. Nie można odbić piłki dwukrotnie tą samą częścią ciała. W ferworze walki zawodnicy często zapominają się i tracą cenne punkty. Na przykład, jeśli w jednej akcji odbiję piłkę głową, to już w kolejnej muszę odbić ją stopą. Gra odbywa się do momentu zdobycia 12 punktów w jednym secie, a rozgrywane są dwa. Formuły gry teqballa są różne. Można startować w miksie, deblu lub singlu, lecz od tej ostatniej formy już się odchodzi.

Skąd pomysł trenowania tak niszowej dyscypliny?

Jeden wielki przypadek. Dużo trenowałam beach soccer – piłkę plażową, która technicznie jest bardzo podobna do teqballa. Moja koleżanka ze studiów wychowania fizycznego w Warszawie, kajakarka zapytała mnie czy dalej kopię w piłkę, bo jej przyjaciółka szuka partnerki do Mistrzostw Świata w teqball. Byłam w szoku, że wzięli mnie pod uwagę. Zaryzykowałam, spotkałam się z nim. Potrenowaliśmy kilka razy i postanowiłam pojechać z nim na Węgry i spróbować swoich sił w miksie. Finalnie na Mistrzostwach Świata zdobyliśmy 9 miejsce. Przegraliśmy kolejne miejsca naprawdę niewielką różnicą punktów w setach. Od tamtej pory bardzo polubiłam ten sport. Jestem zwolenniczką powtarzalności ćwiczeń, lubię nudę zadaniową. Ta dyscyplina wymaga powtarzalności technicznej i dlatego treningi sprawiają mi wiele przyjemności.

Czy udaje Ci się pogodzić obowiązki służbowe z treningiem?

Jest ciężko, jednak dzięki wyrozumiałości mojego przełożonego Naczelnika Wydziału Patrołowo - Interwencyjnego mogę godzić sport ze służbą. Poza tym współpracownicy dodają mi otuchy, zarówno w pracy jak i w moich wyczynach sportowych. Pracuję na zmiany 12- godzinne i staram się poukładać tak trening, żeby nie być zmęczoną w trakcie wypełniania obowiązków. Często mi się to udaje, lecz są dni, kiedy organizm domaga się odpoczynku i wtedy dzięki przychylności przełożonych mogę ułożyć grafik tak, aby jedna i druga strona była zadowolona.

Czy spełniasz się w tym co robisz?

Tak, czuję się spełniona. Nie wyobrażam sobie życia bez aktywności fizycznej.

Jak długo trenujesz? Masz swojego trenera?

Trenuję od dziecka, już w szkole podstawowej rozpoczęłam swo-



ją przygodę z judo. Byłam nauczycielką w jednej ze szkół sportowych na Woli, gdzie prowadziłam zajęcia z judo. Oprócz treningów na macie, uprawiałam jeszcze siatkówkę i trójbój siłowy (przysiad ze sztangą, martwy ciąg i wyciskanie), na który przypadkiem namówiła mnie koleżanka. Odniosłam w nim nawet spore sukcesy m.in. Mistrzostwa Polski Juniorów oraz Wicemistrzostwo Polski w kategorii open. Niestety kontuzja pleców wyeliminowała mnie z dalszego trenowania tej dyscypliny. Bakcyła sportowca odziedziczyłam chyba po bracie, który kiedyś grał sukcesywnie w siatkówkę, albo po mojej babci, która jeździła na kolarzówce i dużo biegła. Teqball trenuję tak naprawdę od grudnia 2019 roku, trochę pandemia pokrzyżowała mi plany, ale jakoś sobie poradziliśmy. Często ćwiczę z Patrykiem Kamińskim, kolegą, z którym na zawodach występuję w formule miks. Aktualnie nie mam trenera, bo ich po prostu nie ma. Ta w miarę młoda jeszcze dyscyplina sportowa nie posiada metodyki nauki trenowania. Sami uczymy się na swoich błędach i wymieniamy się swoimi doświadczeniami.

Czy każdy z Nas mógłby spróbować tego rodzaju gry w piłkę?

Tak, każdy. Oczywiście najbardziej liczy się charakter - zawzięcie i ambicje. Uważam, że teqball przeznaczony jest zarówno dla zawodowych sportowców, jak i amatorów, którzy chcą rozwijać swoje umiejętności techniczne. Żona mojego partnera z teqballa jest tego żywym przykładem. Kiedy kontuzja nie pozwoliła mi wystartować, zastąpiła mnie w zawodach. Kolega ze swoją partnerką tak intensywnie trenowali, że finalnie awansowali na mistrzostwa. Wystarczyły chęci i trochę pracy, żeby odnieść sukces.

Które z Twoich osiągnięć jest dla Ciebie najcenniejsze?

Wicemistrzostwo Świata, które zdobyłam w grudniu w 2019 roku w Gliwicach. W grupie przegrałam z francuską, później wygrałam z reprezentacją Holandii i Brazylii. Finalnie przegrałam tylko z Węgierką. Bardzo cenię sobie również swoje osiągnięcia w piłce plażowej – dwa srebra na MP i brązowy medal.

Reprezentowałaś drużynę KSP w Turnieju im. Andrzeja Struja. Gratuluję, poszło Wam dobrze, czy trenowanie teqballu zaowocowało podczas rozgrywanych meczów?

Myślę, że na pewno zaowocowało. Moja technika poziomu gry znacznie się poprawiła. Dziewczyny również to zauważyły. Kasia, jedna z piłkarek, próbowała już swoich sił i nieźle jej to wychodziło. Jest bardzo aktywna fizycznie. Można powiedzieć, że ta dyscyplina doskonalili technikę i celność gry. Cieszę się, że razem stworzyłyśmy drużynę, bo uważam, że poszło całkiem przyzwoicie. Ponadto wiedziałam, jak to wygląda, ponieważ oglądałam turniej zanim zostałam policjantką.

Jak reagują Twoi koledzy/koleżanki z pracy na Twoje zamiłowanie do piłki?

Jestem osobą, która mało rozmawia o swoich pasjach i rzadko się nimi dzieli. Opowieści z zawodów najczęściej słucha mój kolega z patrolu. Często wspiera mnie w tym co robię i trzyma za mnie kciuki. Jak już wcześniej wspominałam, staram godzić się swoje zadania służbowe z pasją. Póki co, nie mam z tym większego problemu, a wsparcie policjantów dodaje mi sił i otuchy. Uważam, że wszystko zależy od chęci i podejścia. Kocham sport i on zawsze będzie w moim życiu.

Jak wyglądają Twoje codzienne ćwiczenia? O jakich porach trenujesz?

Trenuję o różnych porach dnia. Pracuję w systemie 12 - godzinnym. Jak mam nockę, to robię np. siłownię, biegi, ściankę i inne ćwiczenia zastępujące, zależnie od samopoczucia. Natomiast po „dniówce” wychodzę na trening dopiero około godz. 21:00. Często wracam przed północą. Jeśli chodzi o posiłki, to dopiero od niedawna zaczynam się bardziej pilnować z regularnością i jakością spożywania posiłków. Przyznam się, że troszkę zaniedbałam kwestie żywieniowe, ale ostatnio wzięłam się mocniej za siebie. Nic na to nie poradzę, że najlepszym posiłkiem dla mnie, po ciężkim dniu pracy, jest sernik mojej babci.

Dlaczego zostałam policjantką? Lubisz to co robisz?

Bardzo lubię swoją pracę. Moja sprawność pozwala mi na dobre wypełnianie obowiązków. Miałam podczas interwencji różne sytuacje. Skakanie przez płot, drzewa, wchodzenie na balkon - wymaga jednak sprawności, nigdy nie sprawiały mi takie sytuacje trudności. Lubię być w moim zespole patrolowo – interwencyjnym i na dzień dzisiejszy jest to dla mnie najlepszy wybór.

Słyszałam, że gra w teqball nie jest jedyną dyscypliną sportową jaką uprawiasz/łaś?

Dokładnie. Od dziecka byłam mocno związana ze sportem. Judo, siatkówka, piłka plażowa, teqball- po prostu lubię sporo się ruszać. Na studiach wychowania fizycznego w Warszawie zrobi-

łam wiele uprawnień trenerskich, które staram się do dziś wykonywać. Mój trening również urozmaicam chociażby wspinaczką, crossfitem, bieganiem.

Czy do teqballu potrzebna jest specjalistyczna piłka?

Tak, znacznie różni się od tej do gry w piłkę nożną. Jest lżejsza, inaczej się nią odbija. Przypomina trochę sprężynkę.

Widziałam, że charakterystyczny dla tej formy sportu jest stół? Przypomina trochę stół do gry w ping ponga?

Są to specjalne stoły. Mają na środku siatkę, ale plastikową, różniącą się od tej ze stołu do gry w tenisa. Stół odgrywa kluczową rolę. Struktura i forma ścianki dzielącej stół sprawiają, że odbita od niej piłka wraca do przeciwnika. Ma specjalne zgięte końce, które zapewniają odpowiednie odbicie piłki.

Czego możemy życzyć na dalszy etap rozwoju sportowego i służbowego?

Wsparcia i przychylności stron do uprawiania tej młodej dyscypliny sportowej. Oczywiście sukcesów i wyników na dalszych startach nie tylko w teqball.

Dziękujemy za rozmowę!





ZESPOŁY ANTYKONFLIKTOWE POLSKO - CZESKA WSPÓŁPRACA POLICYJNA

★ SŁAWOMIR CISOWSKI

foto: ARCHIWUM PRYWATNE

Od 10 do 12 kwietnia 2022 roku, przedstawiciele Komendy Stołecznej Policji, insp. Sławomir Cisowski, naczelnik Wydziału Doskonalenia Zawodowego KSP oraz podkom. Jacek Rabiega ze Stołecznego Stanowiska Kierowania, koordynator Zespołu Antykonfliktowego KSP, wzięli udział w obchodach 15. rocznicy powołania Zespołów Antykonfliktowych w Policji Republiki Czeskiej.

Setki kolegów, którzy służą w Policji Republiki Czeskiej jako tzw. "zapowcy" (ZAP to skrót od polskojęzycznej nazwy Zespół Antykonfliktowy Policji), spotkało się na terenie Akademii Policyjnej Republiki Czeskiej. Zespoły antykonfliktowe funkcjonują we wszystkich 14 regionalnych jednostkach czeskiej Policji. "Zapowcy" to specjalnie przeszkolona grupa policjantów, którzy dzięki doskonałym umiejętnościom komunikacyjnym, wyposażeni w żółto-niebieskie kamizelki odblaskowe, działają w widoczny sposób w miejscach publicznych. Obecnie w Republice Czeskiej jest 225 czynnych policjantów tej formacji.

Podczas uroczystości nagrody dla "zapowców" wręczył Komendant Główny Policji generał major Martin Vondrášek, pierwszy Zastępca Komendanta Głównego gen. bryg. Tomáš Lerch i dyrektor Dyrekcji Służby Prewencji Prezydium Policji Republiki Czeskiej płk. Petr Sehnoutka.

W trakcie uroczystości odbyła się premiera książki poświęconej Zespołom Antykonfliktowym "Antikonfliktní týmy policie ČR a v okolních zemích" - "Zespoły antykonfliktowe Policji Republiki Czeskiej i w krajach ościennych"

Rocznicowe obchody powołania w Republice Czeskiej Zespołów Antykonfliktowych Policji były dla mnie okazją do przywołania wspomnień związanych z tym zagadnieniem.

W 2002 roku pracowałem jako oficer tącznikowy polskiej Policji w trakcie działań związanych z zabezpieczeniem Mistrzostw Świata w Skokach Narciarskich w Harrachov'ie. Byliśmy tam obecni jako umundurowani policjanci w oznakowanym (polskim) radiowozie. Głównym zadaniem było zapobieganie eskalacji potencjalnie negatywnych zachowań wśród kibiców i umożliwienie komunikacji w trudnych sytuacjach we współpracy z czeskimi funkcjonariuszami i policyjnym sztabem. Nie sądziłem wówczas, że robię coś, co z czasem będzie nazywane "low profile policing" i że kiedyś powrócę do Republiki Czeskiej z podobnym zadaniem.

Gdy w 2013 roku otrzymaliśmy polecenie opracowania koncepcji Zespołu Antykonfliktowego Policji na potrzeby KSP, wiedząc o czeskich doświadczeniach w tym zakresie, bez wahania sugerowałem potrzebę współpracy z policjantami z Pragi oraz Biura

Służby Prewencji Prezydium Policji Republiki Czeskiej. I wtedy zaczęło się dziać! Mieliśmy okazję nie tylko poznać teorię i praktykę działań antykonfliktowych oraz funkcjonowania jednostek porządkowych (odpowiednik Oddziałów Prewencji Policji), ale także zaprosić czeskich ekspertów na jedno z największych wówczas zabezpieczeń, podczas spotkania Europejskiego Banku Odbudowy i Rozwoju w 2014 roku.

Współpraca z kolegą Martinem Koryčanským była w tym zakresie niezwykle ważna. Miałem okazję uczestniczyć we wszystkich wizytach studyjnych, które obejmowały nie tylko spotkania i wykłady, ale także bezpośredni udział w ćwiczeniach i kursach. Moja przyjaciółka Gabriela Michalova i mój kolega Martin Vrzal zajmowali się przybliżeniem praktycznych aspektów działań.

Za zgodą ówczesnego komendanta praskiej Policji płk. Martina Vondráška i dyrektora Służby Prewencji Prezydium Policji Republiki Czeskiej płk. Martina Hrinka, policjanci z Warszawy i Radomia mieli okazję wziąć udział w podstawowym kursie specjalizacyjnym dla członków Zespołów Antykonfliktowych w Wyższej Szkole Policji MSW Republiki Czeskiej w Brnie, organizowanym bezpośrednio przez czeskie Biuro Służby Prewencji.

Efektom tej współpracy była wyjątkowa promocja idei działań antykonfliktowych w formie seminarium policjantów z Czech, Polski i Słowacji, zorganizowanego w Zakopanem w 2014 roku.

W roku 2016 policjanci z trzech polskich garnizonów wzięli udział w wyjątkowych międzynarodowych warsztatach "Zespoły Antykonfliktowe i ich obecne wyzwania w UE", zorganizowanych w Pradze z okazji 10-lecia funkcjonowania AKT w Policji Republiki Czeskiej.

W praktyce i na szkoleniach nadal korzystamy z doświadczeń zdobytych we współpracy z kolegami z Czech i często wspominamy ten czas, kiedy stawialiśmy w tej dziedzinie pierwsze kroki, a czescy policjanci chętnie nam pokazywali, jak się to robi. Oprócz oficjalnych kontaktów nadal jesteśmy prywatnie przyjaciółmi.

NAJWIĘKSZE FORUM HAKERSKIE ZAMKNIĘTE

Nielegalny rynek „RaidForums” został zamknięty, a jego infrastruktura skonfiskowana w wyniku operacji TOURNIQUET, złożonego wysiłku organów ścigania, koordynowanego przez Europol, w celu wsparcia niezależnych śledztw prowadzonych w Stanach Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Szwecji, Portugalii i Rumunii. Aresztowano również administratora forum i dwóch jego współpracowników.

Uruchomione w 2015 r. „RaidForums” było uważane za jedno z największych na świecie forów hakerskich ze społecznością liczącą ponad pół miliona użytkowników. Rynek ten wyrobił sobie markę, sprzedając dostęp do głośnych wycieków z baz danych należących do wielu amerykańskich korporacji z różnych branż. Zawierały one informacje o milionach kart kredytowych, numery kont bankowych, a także nazwy użytkowników i powiązane hasła potrzebne do uzyskania dostępu do kont internetowych.

Operacja TOURNIQUET, koordynowana na poziomie międzynarodowym przez Europejskie Centrum ds. Cyberprzestępczości Europolu, była zwieńczeniem rocznego, skrupulatnego planowania pomiędzy organami ścigania zaangażowanymi w przygotowania do akcji. Partnerzy ściśle ze sobą współpracowali w ramach Grupy Zadaniowej ds. Przeciwdziałania Cyberprzestępczości (J-CAT) działającej przy Europolu, aby określić kluczowe cele, ustanowić skoordynowaną strategię i przygotować się do końcowej fazy śledztwa. Ta intensywna wymiana informacji umożliwiła śledczym zdefiniowanie różnych ról, jakie cele odgrywały na tym rynku, tj.:



administrator, osoby zajmujące się praniem brudnych pieniędzy, użytkownicy odpowiedzialni za kradzież/przesyłanie danych oraz kupujący. Szef Europejskiego Centrum ds. Cyberprzestępczości Europolu Edvardas Šileris powiedział:

Zakłócenia zawsze były kluczową techniką działania przeciwko cyberprzestępcom, więc atakowanie forów, na których znajdują się ogromne ilości skradzionych danych, trzyma przestępców w napięciu. Europol będzie nadal współpracować ze swoimi międzynarodowymi partnerami, aby popełnienie cyberprzestępstw było trudniejsze i bardziej ryzykowne.

Źródło: <https://www.europol.europa.eu/media-press/newsroom/news/one-of-world%E2%80%99s-biggest-hacker-forums-taken-down>



NOWE OZNAKOWANIA RADIOWOZÓW POLICJI

Podczas targów Polsecure 2022 w Kielcach odbyła się prezentacja nowego oznakowania radiowozów polskiej Policji. Radykalne zmiany w oznakowaniu i uprzywilejowaniu samochodów Policji uzasadnione są lepszą widocznością, która ma przełożyć się na zwiększenie bezpieczeństwa funkcjonariuszy oraz innych użytkowników dróg. Stąd zmiana trzech kluczowych elementów pojazdów policyjnych:

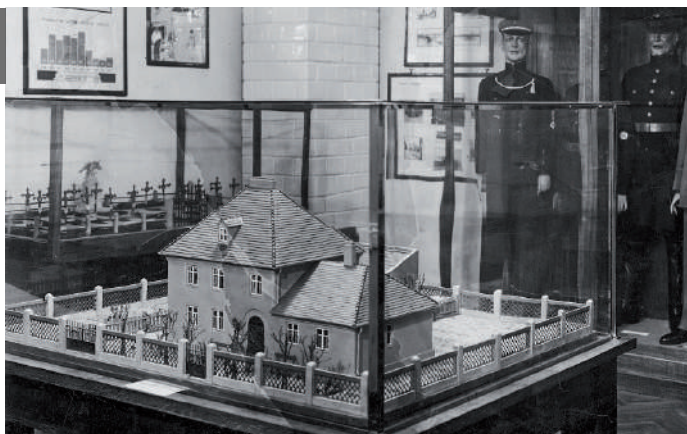
- ostrzegawczych sygnałów błyskowych będzie trzy razy więcej, zamiast 10 lamp LED każdy radiowóz dostanie ich aż 30.
- zmieni się wzór oznakowania i zostaną wprowadzone dodatkowe elementy odblaskowe. Na aucie będzie można umieszczać dodatkowe elementy odblaskowe w postaci pasów barwy żółto-zielonej fluorescencyjnej. Analogiczne rozwiązania dotyczyć będą również policyjnych motocykli.
- braku określenia barwy i tła dla napisu świetlnego POLICJA.

Źródło: <https://policja.pl/>

II POLICYJNY KONKURS MODELARSKI

Biuro Edukacji Historycznej- Muzeum Policji KGP w ramach zadań zaplanowanych do realizacji 2022 roku, organizuje konkurs modelarski poświęcony barwie i broni formacji policyjnych poczynawszy od Policji Państwowej do współczesnej Policji, a także ich wyposażeniu, umundurowaniu i uzbrojeniu. Celem tego przedsięwzięcia będzie przede wszystkim popularyzacja historii i tradycji Policji, w tym wiedzy na temat rozwoju środków transportu i wyposażenia mobilnego w formacjach policyjnych, wśród społeczeństwa.

Źródło: <https://policja.pl/pol/aktualnosci/210989,II-Policyjny-Konkurs-Modelarski.html>





★ DANIEL NIEZDROPA

To specgrupa działająca w strukturach stołecznej drogówki, pionierzy w walce z piractwem drogowym. Stali się wzorem dla innych garnizonów. To w Warszawie wszystko się zaczęło, najlepsi z najlepszych, bo tak się ich określało, ruszyli na stołeczne drogi i ulice w poszukiwaniu drogowych piratów, którzy za nic mają ograniczenia prędkości i na przekór głoszonej kulturze jazdy, pokazują najgorsze z możliwych cech. Dlatego „SPEED” ma wciąż ręce pełne roboty. Przypomnimy Wam na czym polega ich służba, a także przytoczymy kilka przykładów kosztownego „braku wyobraźni” na drodze.

„SPEED-a” POCZĄTKI I HISTORIA

Pierwsze radiowozy z wideorejestratorami w polskiej Policji zaczęły służyć w pierwszej dekadzie XXI wieku. Przed 2010 rokiem w policyjnym taborze nie brakowało szybkich radiowozów rozpędzających się do przeszło 250 kilometrów na godzinę, które osiągały setkę w niecałe 6 lub 7 sekund. Kolejne lata przyniosły nie tylko duży skok technologiczny i rozwój motoryzacji, ale też skonkretyzowanie celu działania służby ruchu drogowego w oparciu o radiowozy z wideorejestratorami, zarówno w wersji oznakowanej jak i cywilnej.

Zmieniająca się infrastruktura dróg, która pozwalała na coraz to bardziej komfortowe podróżowanie, pobudzała pewną rzeszę kierowców do tego, aby sprawdzić osiągi swojego auta. Nie zapomnijmy jednak też o tym, że trend prawnych zmian siedł w przysłowiowe ramię w ramię z zagrożeniami. Zmieniał się taryfikator, wysokość nakładanych grzywien w postaci mandatów karnych za popełnione wykroczenia drogowe, w tym również te związane z przekroczeniem prędkości. Szybkie samochody nie były już synonimem luksusu, bo czasami za niewielką kasę można było już kupić, może wysłużone, ale jeszcze dysponujące dużą mocą zagraniczne auto. Taki samochód, do tego poddany tuningowi, w rękach młodych ludzi, którzy nie mając dużego stażu za kierownicą, mógł stać się zagrożeniem na drodze.

Z policyjnej autopsji i analiz zdarzeń drogowych również wysnuć można było pogląd, że przyczyną wielu zdarzeń drogowych jest prędkość, prędkość której zgodnie z obowiązującym prawem przekraczać nie wolno. Jedynymi strażnikami tych określonych prawem granic przyzwolenia byli od początku policjanci. Każda jednostka miejska czy też powiatowa dysponowała narzędziami, można powiedzieć orężem do walki z piractwem drogowym, szybkimi radiowozami z wideorejestratorami. Jednak to w Warszawie, w Wydziale Ruchu Drogowego Komendy Stołecznej Policji dostrzeżono potrzebę stworzenia specjalnej grupy (wtedy jako jedynej w strukturach Policji). Największe w Polsce miasto miało w swoich granicach najważniejsze ciągi komunikacyjne oraz drogi ekspresowe, a także zagrożenia w postaci nielegalnych wyścigów i licznych przykładów agresji za kierownicą, co wiązało się z jazdą z nadmierną prędkością i łamaniem obowiązujących ograniczeń. Tak właśnie narodził się „SPEED” (z ang. prędkość), specjalna grupa policyjna, która dostała do dyspozycji nieoznakowane i oznakowane radiowozy z wideorejestratorami oraz szybkie i zwrotne motocykle. Warszawską grupę oficjalnie powołano w 2018 roku. Zaznaczmy, że jako pierwszą w Polsce.

Dzisiaj „SPEED” ma do dyspozycji samochody takie jak: BMW 330i Xdrive (moc 252 KM, do setki w 5,8 sekundy), Skoda Superb (moc 272 KM, do setki w 5,7 sekundy) oraz najnowsze motocykle BMW R 1250 RT (osiągające setkę w 3 sekundy). Policjanci pełni-

cy służby w ramach grupy „SPEED” to doświadczeni i czujni stróże prawa, potrafiący skutecznie „przyhamować” tych, którzy swoim zachowaniem mogą przeszkodzić kulturalnym kierowcom czy też pieszym w bezpiecznym dotarciu do celu podróży.

„SPEED” ma już wyrobioną markę nie tylko w policyjnym środowisku, amatorzy nielegalnych wyścigów zdążyli już „zapoznać” się ze stanowczością naszych specjalistów od egzekwowania przepisów prawa ruchu drogowego. Radiowozy i motocykle grupy „SPEED” zawsze są tam, gdzie pojawia się potrzeba prowadzenia kontroli i działań.

JAK MINĄŁ KWARTAŁ

„SPEED” nie ma wakacji, przez 365 dni w roku, każdej doby, do służby wyrusza kilkudziesięciu policjantów, jedynym ograniczeniem jest służba na motocyklu, pełniona od kwietnia do października (z uwagi na warunki pogodowe). Radiowozy z wideorejestratorami za to nie odpoczywają, w dwóch zmianach w rękach policjantów skutecznie „łowią” niepokornych kierowców. W pierwszym kwartale tego roku w wyniku pracy grupy „SPEED” skontrolowano 10 686 pojazdów, ujawniono 8959 wykroczeń, w tym za same przekroczenia prędkości prawie 8 tysięcy, z czego 544 za tzw. „50+”, nałożono 7952 mandaty karne i skierowano 146 wniosków o ukaranie do sądu. Policjanci zatrzymali też 553 prawa jazdy i 361 dowodów rejestracyjnych. Na koncie grupy „SPEED” znalazły się też ujawnione przestępstwa drogowe, popełnione przez: 30 nietrzeźwych kierowców, 18 kierujących pomimo cofnięcia uprawnień i 8 łamiących sądowe zakazy.

O zachowaniach agresywnych w ruchu drogowym, przekroczeniach prędkości, a przede wszystkim działaniach podejmowanych przez funkcjonariuszy ze specgrupy „SPEED” możecie poczytać w aktualnościach zamieszczanych na stronie internetowej Wydziału Ruchu Drogowego Komendy Stołecznej Policji. Trafiają tam skróty najciekawszych realizacji podjętych podczas służby w radiowozach z wideorejestratorami, po to, aby czytający te informacje uzmysłowili sobie, jakie zagrożenia czyhają w ruchu drogowym i jakie skutki mogą rodzić agresywne zachowania kierowców oraz innych kierujących.

To wskazówki dla każdej ze stron, dla tych niewinnych, zachowujących się godnie, aby uważali i reagowali, a przy tym powiadamy Policję o piractwie drogowym oraz dla tych, których agresja może zadać wiele bólu i cierpienia niewinnym ludziom, a niejednokrotnie także im samym oraz ich rodzinom, bo przekraczanie dozwolonych prędkości i umyślne łamanie przepisów ruchu drogowego, może zawieść wprost na salę sądową, a niektórzy mogą tego nawet nie doczekać, bo skutki zdarzeń drogowych mogą być „ostateczne”.

Przeczytajcie zatem, w jakich rodzajach niebezpiecznych sytuacji, skuteczną interwencję podejmowali policjanci ze SPEED-a od początku tego roku.

Wybrane materiały opracowane zostały przez WRD KSP, prezentujemy zatem najważniejsze z nich:

PONAD 200 KM/H

Niektórzy prędkość traktują jako pobudzenie organizmu do produkcji adrenaliny, jednak prędkość może zranić, a nawet zabić. Każda policyjny komunikat medialny z zabezpieczenia i czynności prowadzonych na miejscu zdarzenia drogowego, którego pręd-

kość mogła być przyczyną, kończy się apelem o respektowanie przepisów i jazdę zgodnie z panującymi ograniczeniami. Apele wciąż jednak nie przemawiają do rozsądku i wyobraźni wszystkich kierowcy. Ci niepokorni mają z jednej strony „szczęście”, że wiele razy to właśnie policyjna kontrola uchroniła ich przed zgubnymi skutkami jazdy z nadmierną prędkością, skutecznie wyhamowując i pokazując, że za błędy się płaci. Tegoroczna zmiana w wysokości mandatów, pokazała już wielu, że to proceder nieopłacalny dla budżetu kierowcy.



W pierwszych dniach stycznia tego roku policjanci z warszawskiej grupy „SPEED” zatrzymali do kontroli kierowców jadących trasą S8, którzy na odcinku o dopuszczalnej prędkości 120 km/h, mieli na liczniku ponad 200 km/h, nie zważając na niesprzyjające warunki atmosferyczne. Za popełnione wykroczenie na kierujących nałożono mandaty karne w wysokości 2500 złotych. Dodatkowo konto każdego z nich obciążone zostało 10 punktami karnymi. Byli to jedni z pierwszych kierowców, którzy odczuli na własnej kieszeni wyższe kwoty grzywnien, które zaczęły obowiązywać od 1 stycznia 2022 roku.

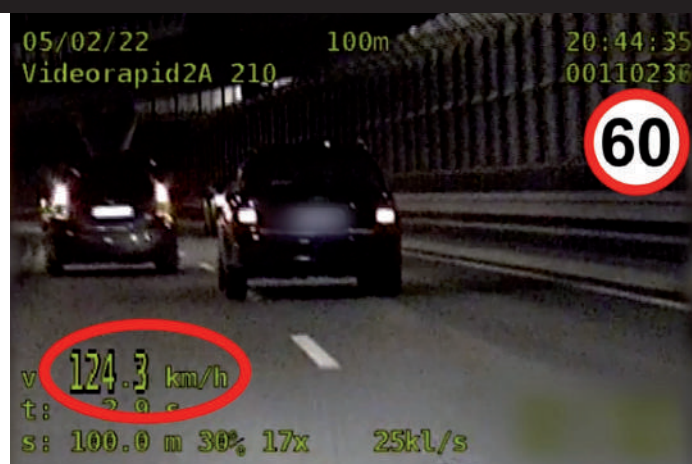
Jak informowało WRD KSP:

„Na szczęście kolejni piraci drogowi zostali w porę zatrzymani przez policjantów z warszawskiej grupy SPEED, dzięki czemu być może uniknęliśmy kolejnej tragedii na drodze”.

NIELEGALNE WYŚCIGI

Takie przedsięwzięcia przyciągają szczególnie młodych kierowców, oferując szybkość, adrenalinę, dużą dawkę emocji, a przy tym niosą za sobą poważne ryzyko zaistnienia tragicznych zdarzeń i śmiertelne niebezpieczeństwo. Przy każdej okazji, podczas kontroli drogowych, spotkań w szkołach, na sympozjach i konfe-

rencjach, policjanci apelują o doskonalenie sportowych umiejętności prowadzenia pojazdów w miejscach do tego przeznaczonych. Do ścigania są tory, a nie ulice - tłumaczą często policjanci. W weekend 5 - 6 lutego tego roku, policjanci z warszawskiej grupy „SPEED” przeprowadzili działania zmierzające do udaremnienia procederu nielegalnych wyścigów organizowanych na terenie Warszawy. Pod szczególnym nadzorem znalazły się te odcinki warszawskich dróg, na których, jak mówiły operacyjne ustalenia Policji, zwyczajowo dochodzi do organizacji nielegalnych wyścigów. Największe siły Policji zaplanowane były na porę wieczorową - nocną, bo właśnie wtedy takie „spotkania” miały miejsce.



Wspomniany weekend dwóch kierowców zapamięta na długo, właśnie z uwagi na swoje nieodpowiedzialne zachowanie. Myśleli, że znajdują się na torze wyścigowym, walcząc o to, aby ten wyścig wygrać. Jakież było ich zdziwienie, kiedy w lusterkach ujrzeli polecenie do zatrzymania, wydane za pomocą świetlnych sygnałów uprzywilejowania. Za swoje „wyczyny” obaj kierowcy zostali ukarani mandatami w wysokości 2000 złotych, a stan punktów karnych w ewidencji powiększył się o 10. Zostały im również zatrzymane prawa jazdy na najbliższe 3 miesiące.

WRD KSP tak skwitowało ich zachowanie:

„Miejmy nadzieję, że to wystarczający czas, aby ostudzić ich wyścigowy zapał. Na sportową jazdę samochodem w otwartym ruchu ulicznym nie ma miejsca!!! Policja zapowiada regularne działania mające na celu wyeliminowanie z dróg tak skrajnie niebezpiecznych zachowań”.

DRIFTY

Policjanci z Wydziału Ruchu Drogowego Komendy Stołecznej Policji pełniący służbę w warszawskiej grupie „SPEED”, w sobotni,

kwietniowy wieczór, podczas patrolowania rejonu przy centrum handlowym zauważyli kierującego, który będąc na skrzyżowaniu wprowadził swoje auto w „kontrolowany poślizg”. Zdarzenie zarejestrowała kamera w nieoznakowanym radiowozie. Kierowca zrobił to na tyle nieumiejętnie, że po niekontrolowanym obróceniu, kontynuował jeszcze jazdę „pod prąd”.



Kierujący swoim zachowaniem spowodował zagrożenie nie tylko dla siebie, ale też dla innych. Osoby stojące tuż obok przyglądały się i nagrywały całą sytuację. A gdyby tak, ten „nierozsądny” kierowca stracił panowanie nad autem i zatrzymał się dopiero na chodniku - tam, gdzie stali piesi? Mogłoby dojść do tragedii...

Kierujący nie spodziewał się w tym miejscu policjantów w nieoznakowanym radiowozie, którzy dokładnie jednak widzieli i zarejestrowali jego „wyczyn”. Pomylił drogę publiczną z torem do driftu, za co zapłacił najwyższą możliwą karę, jaką na miejscu mogli nałożyć funkcjonariusze - mandat karny w wysokości 5000 złotych. W zeszłym roku, za podobne wykroczenie otrzymał mandat karny w wysokości 500 złotych.

Puenta WRD KSP była następująca:

„Miejmy nadzieję, że po wejściu w życie nowego taryfikatora i ostatnim wątpliwie przyjemnym spotkaniu z policjantami, kierowcy wyciągnie wnioski”. Jak zwykle pojawił się też ważny apel: „Pamiętajmy! DROGA - to nie tor wyścigowy! Korzystajmy z niej zgodnie z przepisami!”.

NIE TYLKO PRĘDKOŚĆ

Policjanci z warszawskiej grupy SPEED prowadzą nadzór nad głównymi ciągami komunikacyjnymi w Warszawie. Oprócz przypadków przekraczania dopuszczalnej prędkości, często ujawniają też inne, równie poważne wykroczenia mające wpływ na bezpieczeństwo w ruchu drogowym.

Brak czasu i związany z tym ciągły pośpiech, to odwieczny problem kierowców. Funkcjonariusze grupy „SPEED”, którzy na co dzień patrolują warszawskie ulice, właśnie takiego „szybkiego” kierowcę napotkali na swojej drodze. Przejechanie na „czerwonym świetle” to nie wszystko...

Opisywana sytuacja miała miejsce na ulicy Modlińskiej w Warszawie. Policjanci pełniący służbę w nieoznakowanym radiowozie z wideorejestratorem, zauważyli kierującego, który ani myślał zatrzymać się przed sygnalizatorem świetlnym nadającym sygnał czerwony. Ominął wszystkie pojazdy i postanowił kontynuować jazdę po chodniku! Aż strach wyobrazić sobie, co mogło by się

stać, gdyby w czasie jego szaleńczej jazdy, któryś z pieszych znajdował się w tym miejscu? Doszłoby do tragedii!



W czasie bezmyślnego manewru, przez przejście dla pieszych przechodziła grupa osób. Na szczęście do wypadku nie doszło. Policjanci od razu zareagowali na popełnione wykroczenie

i zatrzymali nieodpowiedzialnego kierowcę. Młody mężczyzna za ten czyn został ukarany mandatem karnym w wysokości 5000 złotych.

W ocenie WRD KSP można było wyczytać:

„Miejmy nadzieję, że po zapłaceniu tak wysokiej grzywny, w przyszłości powstrzyma się od niebezpiecznych zachowań na drodze”. Policjanci kolejny raz apelowali: „Pamiętajmy, że na drodze nie jesteśmy sami. Swoim zachowaniem możemy spowodować zagrożenie nie tylko dla siebie, ale i dla innych. Włączmy myślenie!”.

Moglibyśmy mnożyć wiele przykładów zagrożeń, będących „dziełem” tych kierowców i motocyklistów, dla których ludzkie życie, czasami też chyba własne, patrząc na ich zachowanie, nie ma wielkiej wartości. Jednak dla policjantów z grupy „SPEED” życie i zdrowie ludzkie to wartość bezcenna, to główny priorytet policjantów z WRD KSP.





SPEED



GRUPA SPECJALNA WYDZIAŁU RUCHU DROGOWEGO KOMENDY STOLECZNEJ POLICJI





NASZ EKSPERT

MGR KRZYSZTOF KONOPKA

Biegły Sądowy przy Sądzie Okręgowym w Częstochowie, Warszawy, Łomży i Ostrołęce z zakresu kryminalistycznego badania dokumentów i pisma ręcznego, członek Polskiego Towarzystwa Kryminalistycznego, Polskiego Stowarzyszenia Rzeczoznawców i Biegłych Sądowych, Polskiego Stowarzyszenia Kolekcjonerów Broni Palnej i Strzelectwa Sportowego, Stowarzyszenia Komendantów Policji Polskiej, Ekspert PSRiBS, Redaktor Naczelny Czasopisma Naukowo-Technicznego „Biegły Sądowy” i Członek Rady Programowej Czasopisma „Inżynieria Bezpieczeństwa Obiektów Antropogenicznych”, konsultant naukowy Komendy Stołecznej Policji w Warszawie oraz wykładowca akademicki UTH i WSA. Autor licznych publikacji i artykułów z zakresu prawa, bezpieczeństwa, kryminalistyki oraz ekonomii.

ZABEZPIECZENIA POLSKICH I OBCYCH ŚRODKÓW PŁATNICZYCH

CZ. II

3. Rodzaje zabezpieczeń waluty Euro

Euro to waluta wprowadzona w 2002 r. w większości państw Unii Europejskiej, a także innych, w miejsce walut krajowych. Jest prawnym środkiem płatniczym w 19 państwach tworzących w Unii Europejskiej strefę euro i używana jest także w 11 krajach i terytoriach nienależących do UE. Strefa euro (eurostrefa, euro-land, obszar euro) jest wspólną walutową przestrzenią unijnych państw, które wprowadziły euro jako swoją walutę.

Wzory banknotów euro nawiązują do wspólnego motywu „Epoki i style Europy”. Obrazy na banknotach przedstawiają najważniejsze style architektoniczne Europy, symbolicznie pokazując rozwój

całego kontynentu w dziedzinie techniki, sztuki i komunikacji. Banknoty prezentują trzy główne elementy architektoniczne w różnych stylach - okna, bramy i mosty. Okna i bramy są podstawowym motywem z przodu banknotów, symbolizują otwartość i współpracę w UE, zaś mosty są podstawowym motywem na tyłach banknotów. Różnorodność stylów jest metaforą komunikacji.

Banknoty euro występują w siedmiu nominatach: 5, 10, 20, 50, 100, 200, 500 (banknot o nominale 500 euro można wykluczyć, gdyż został wycofany w serii z 2013 r.). Część zabezpieczeń występuje we wszystkich banknotach, zaś niektóre są charakterystyczne tylko dla określonych nominatów³¹.

Rysunek 26. Banknoty Euro przed modernizacją (po lewej) oraz po modernizacji w 2013 r. (po prawej)



Źródło: <https://monitorfx.pl/banknoty-i-monety-euro/> (7.06.2021 r.)

Zabezpieczenia waluty euro zostaną przedstawione na przykładzie banknotów po modernizacji w 2013 r. o nominałach 5 euro, 10 euro, 20 euro, 50 euro, 100 euro, 200 euro oraz na przykładzie banknotu 500 euro, który nie został zmodernizowany. Wpierw omówione zostaną podstawowe zabezpieczenia, wspólne dla wszystkich nominałów. Podstawowymi, wspólnymi zabezpieczeniami banknotów waluty Euro są:

- nazwa waluty zapisana alfabetem łacińskim (EURO) i greckim (ΕΥΡΩ),

- skrót nazwy Europejskiego Banku Centralnego w różnych wariantach (BCE, ECB, EZB, EKT i EKP) - obejmują kilkanaście języków urzędowych Unii Europejskiej. Skróty umieszczone są na przedniej, lewej stronie banknotów,

- symbol „c” oznaczający zastrzeżenie praw autorskich - również znajduje się na przedniej stronie, w lewym, dolnym rogu banknotów, tuż przed skrótami nazwy Europejskiego Banku Centralnego,
- flaga Unii Europejskiej na przedniej stronie banknotu, w lewym, górnym rogu,

- liczba oznaczająca nominał banknotu jest duża i pogrubiona. Oznaczenia nominału są ułatwieniem dla osób niewidomych i niedowidzących,

- numery seryjne - znajdują się w dwóch miejscach na tyle banknotu. Drukowane są w pionie i poziomie. Poziome są nanoszone na banknot z użyciem czarnej farby, zaś pionowe już w innym kolorze (np. niebieski dla banknotu 20 euro). Poziomy numer seryjny składa się z dwóch liter oraz dziesięciu cyfr. Pierwsza litera służy jako identyfikator drukarni, zaś druga litera, choć nie ma większego znaczenia dla bezpieczeństwa i nie służy do identyfikacji miejsca powstania banknotu, co umożliwia potwierdzenie jego autentyczności, umożliwia powstawanie kolejnych numerów,

- cyfry uzupełniające się pod światło - znaki wydrukowane obustronnie w górnym rogu banknotu uzupełniają się, tworząc oznaczenie nominału. Kompletną liczbę widać pod światło,

- perforacja - przy oglądaniu banknotu pod światło na hologramie widać perforację w kształcie symbolu €,

- faktura papieru - papier jest wytwarzany z czystych włókien bawełnianych, dzięki czemu banknot jest sztywny i szeleszczący,

- wypukły nadruk – występuje w kilku miejscach na przedniej stronie banknotu, między innymi głównym motywem. Wyczuwalny za pomocą dotyku,

- złocisty pasek - przy oglądaniu pod kątem banknotów: 5 €, 10 €, 20 € na stronie odwrotnej banknotów widać opalizujący złocisty pasek, a na nim nominały i symbol €. Na banknotach o nominałach: 50 €, 100 €, 200 €, 500 € jedno oznaczenie wartości nominalnej, wydrukowane specjalną farbą, zmienia barwę w zależności od kąta patrzenia,

- hologram - przy oglądaniu pod kątem banknotów: 5 €, 10 €, 20 € na tęczowym tle pasa holograficznego widać na przemian nominał i symbol €. Wzdłuż brzegów biegną oznaczenia nominałów w postaci drobnych napisów. Na banknotach o nominałach: 50 €, 100 €, 200 € i 500 € hologram umiejscowiony w zależności od kąta patrzenia prezentuje wizerunek głównego motywu lub oznaczenia nominału. Na brzegach umieszczone są mikroteksty zawierające oznaczenie wartości nominału oraz nazwę waluty,

- znak wodny - uzyskuje się przez zróżnicowanie grubości papieru. Widać go pod światło. Przejścia tonalne między jasnymi a ciemnymi elementami motywu są płynne. Jeśli położyć się banknot na ciemnej powierzchni, jasne elementy ciemnieją. To zabezpieczenie można dostrzec na oznaczeniu nominału,

- pasek zabezpieczający - jest wpuszczony w papier banknotu. Przy oglądaniu pod światło pasek wygląda jak ciemna linia. Widać na niej wypisane drobnym drukiem słowo EURO i nominał,

- pole z hologramem - w banknotach o nominałach 50, 100, 200 i 500 euro na hologramie widać na przemian nominał oraz okno lub bramę. W tle znajdują się tęczowe, koncentryczne okręgi drobnego druku, rozchodzące się od środka hologramu ku jego brzegom,

- nominał zmieniający barwę - w banknotach 50, 100, 200 i 500 euro nominał na odwrotnej stronie zmienia kolor z fioletowego na oliwkowy lub brązowy,

- każdy nominał ma inny rozmiar - im wyższy nominał, tym większy rozmiar. Zabezpieczenie to jest też ułatwieniem dla osób niewidomych i niedowidzących,

- każdy nominał ma inną dominującą barwę, dodatkowo kontrastującą z barwą sąsiednich nominałów. Jest to również ułatwienie dla osób niewidomych i niedowidzących³².

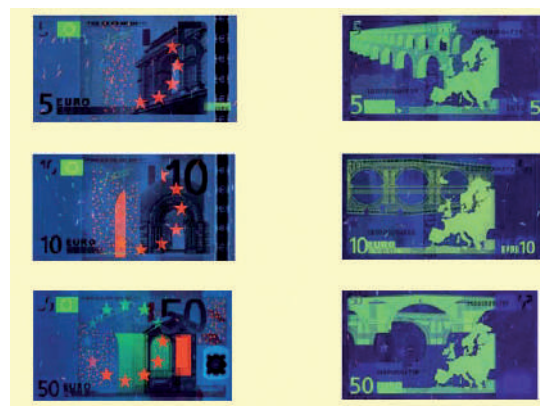
Oprócz wspomnianych form zabezpieczeń, banknoty posiadają również dodatkowe zabezpieczenia, które także są wspólne dla każdego nominału. Zabezpieczeń tych nie widać gołym okiem. Można je dostrzec dopiero z pomocą lupy, bądź lampy ultravioletowej. Dodatkowe, wspólne zabezpieczenia banknotów:

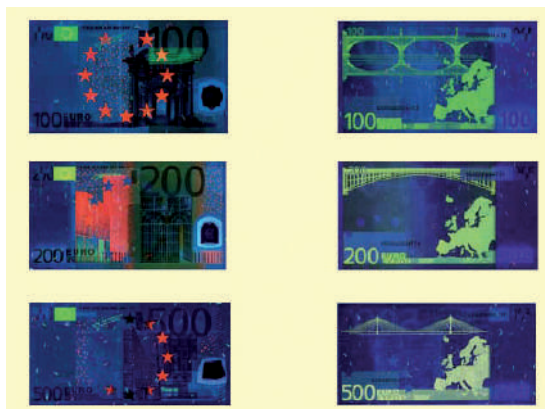
- Mikrodruk - w kilku miejscach banknotu widać druk liter o wysokości 0,8 mm, można go przeczytać przy użyciu lupy. Na autentycznym banknocie nawet najmniejszy druk jest ostry i wyraźny.

- Znaki widoczne w ultrafiolecie - w świetle ultrafioletowym można dostrzec czerwone, niebieskie i zielone nitki zatopione w papierze. Flaga Unii Europejskiej na przedniej stronie banknotu zmienia kolor na zielony, a gwiazdy na niej robią się pomarańczowe.

W środkowej części banknotu świecą się gwiazdy i kółeczka. Na odwrotnej stronie banknotu mapa, most i nominał zmieniają kolor na złoty lub zielony³³.

Rysunek 27. Banknoty Euro o nominałach 5, 10, 50, 100, 200, 500 w świetle UV





Źródło: European Central Bank, Przewodnik do szkolenia o banknotach i monetach euro, 2007 r. (7.06.2021 r.)

Oprócz wyżej wymienionych, wspólnych form zabezpieczeń banknoty, euro mają też wiele własnych cech. Można wyróżnić następujące indywidualne zabezpieczenia:

a) dla banknotu o nominale 5 euro;

- Wymiary 120x62 mm,
- Dominująca barwa - szary,
- Obraz architektury klasyczej,
- Złocisty pasek- na stronie odwrotnej banknotów widać opalizujący złoty pasek, a na nim nominały i symbol €,
- Hologram - na tęczowym tle pasa holograficznego widać na przemian nominały i symbol €. Wzdłuż brzegów biegną oznaczenia nominałów w postaci drobnych napisów³⁴,

Rysunek 28. Banknot o nominale 5 euro (awers i rewers)



Źródło: https://en.wikipedia.org/wiki/5_euro_note (7.06.2021 r.)

b) dla banknotu o nominale 10 euro;

- Wymiary 127x67 mm,
- Dominująca barwa- czerwony,
- Obraz architektury romańskiej,
- Złocisty pasek- na stronie odwrotnej banknotów widać opalizujący złoty pasek, a na nim nominały i symbol €,
- Hologram - na tęczowym tle pasa holograficznego widać na przemian nominały i symbol €. Wzdłuż brzegów biegną oznaczenia nominałów w postaci drobnych napisów³⁵.

Rysunek 29. Banknot o nominale 10 euro (awers i rewers)



Źródło: <https://www.mbank.pl/informacje-dla-klienta/post,5854,zmodyfikowany-banknot-10-euro.html> (7.06.2021 r.)

c) dla banknotu o nominale 20 euro;

- Wymiary 133x72 mm,
- Dominująca barwa- niebieski,
- Obraz architektury gotyckiej,
- Złocisty pasek- na stronie odwrotnej banknotów widać opalizujący złoty pasek, a na nim nominały i symbol €,
- Hologram - na tęczowym tle pasa holograficznego widać na przemian nominały i symbol €. Wzdłuż brzegów biegną oznaczenia nominałów w postaci drobnych napisów³⁶.

Rysunek 30. Banknot o nominale 20 euro (awers i rewers)



Źródło: https://www.nbp.pl/home.aspx?f=aktualnosci/wiadomosci_2015/euro-20.html (7.06.2021 r.)

- d) dla banknotu o nominale 50 euro;
- Wymiary 140x77 mm,
 - Dominująca barwa- pomarańczowy,
 - Obraz architektury renesansowej,
 - Złocisty pasek- jedno oznaczenie wartości nominalnej, wydrukowane specjalną farbą, zmienia barwę w zależności od kąta patrzenia,
 - Hologram- umiejscowiony w zależności od kąta patrzenia prezentuje wizerunek głównego motywu lub oznaczenia nominału,
 - Mikrodruki - na brzegach umieszczone są mikroteksty zawierające oznaczenie wartości nominału oraz nazwę waluty,
 - Wypukły nadruk- wzdłuż brzegów znajdują się dodatkowe, wypukłe znaki³⁷.

Rysunek 31. Banknot o nominale 50 euro (awers i rewers)



Źródło: https://en.wikipedia.org/wiki/50_euro_note (7.06.2021 r.)

- e) dla banknotu o nominale 100 euro;
- Wymiary 153x82 mm,
 - Dominująca barwa- zielony,
 - Obraz architektury baroku i rokoka,
 - Złocisty pasek- jedno oznaczenie wartości nominalnej, wydrukowane specjalną farbą, zmienia barwę w zależności od kąta patrzenia,
 - Hologram - umiejscowiony w zależności od kąta patrzenia prezentuje wizerunek głównego motywu lub oznaczenia nominału,
 - Mikrodruki - na brzegach umieszczone są mikroteksty zawierające oznaczenie wartości nominału oraz nazwę waluty,
 - Wypukły nadruk - wzdłuż brzegów znajdują się dodatkowe, wypukłe znaki³⁸.

Rysunek 32. Banknot o nominale 100 euro (awers i rewers)



Źródło: https://en.wikipedia.org/wiki/100_euro_note (7.06.2021 r.)

- f) dla banknotu o nominale 200 euro;
- Wymiary 153x82 mm,
 - Dominująca barwa- żółty, brązowy,
 - Obraz architektury inżynierskiej,
 - Złocisty pasek- jedno oznaczenie wartości nominalnej, wydrukowane specjalną farbą, zmienia barwę w zależności od kąta patrzenia,
 - Hologram- umiejscowiony w zależności od kąta patrzenia prezentuje wizerunek głównego motywu lub oznaczenia nominału,
 - Mikrodruki - na brzegach umieszczone są mikroteksty zawierające oznaczenie wartości nominału oraz nazwę waluty,
 - Wypukły nadruk- wzdłuż brzegów znajdują się dodatkowe, wypukłe znaki³⁹.

Rysunek 33. Banknot o nominale 200 euro (awers i rewers)



Źródło: https://en.wikipedia.org/wiki/200_euro_note (7.06.2021 r.)

- g) dla banknotu o nominale 500 euro;
- Wymiary 160x82 mm,
 - Dominująca barwa- fioletowy,
 - Obraz nowoczesnej architektury XX w.,
 - Złocisty pasek- jedno oznaczenie wartości nominalnej, wydrukowane specjalną farbą, zmienia barwę w zależności od kąta patrzenia,
 - Hologram - umiejscowiony w zależności od kąta patrzenia prezentuje wizerunek głównego motywu lub oznaczenia nominału,
 - Mikrodruki - na brzegach umieszczone są mikroteksty zawierające oznaczenie wartości nominału oraz nazwę waluty,
 - Wypukły nadruk- wzdłuż brzegów znajdują się dodatkowe, wypukłe znaki⁴⁰.

Rysunek 34. Banknot o nominale 200 euro (awers i rewers)



Źródło: https://en.wikipedia.org/wiki/500_euro_note (7.06.2021 r.)



PRZYPISY

³¹⁻⁴⁰ European Central Bank, Przewodnik do szkolenia o banknotach i monetach euro, 2007 r.



Biurow Prewencji Komendy Głównej Policji organizuje ogólnopolski konkurs „Policjant, który mi pomógł”. Głównym celem konkursu jest w szczególności promocja postaw i umiejętności policjantów osobiście zaangażowanych w pomoc osobom krzywdzonym.

Istotą przedsięwzięcia jest również wyróżnienie tych funkcjonariuszy Policji, którzy charakteryzują się wyjątkowym profesjonalizmem, empatyczną postawą i umiejętnościami w obszarze indywidualnej pomocy osobom krzywdzonym, w tym dotkniętym przemocą w rodzinie.

Konkurs „Policjant, który mi pomógł” jest kolejnym działaniem polskiej Policji, która w ten sposób poddaje się społecznej ocenie podejmowanych działań, sama zaś nominacja policjanta jest szczególnym wyróżnieniem świadczącym o aprobacie inicjatyw na rzecz bezpieczeństwa osób.

Zaangażowanie w powyższym zakresie niewątpliwie wpływa na kształtowanie pozytywnego wizerunku Policji wśród społeczeństwa, a funkcjonariusze Policji, którzy w ocenie społecznej przyczynili się do budowania lokalnego systemu pomocowego w tym obszarze zasługują na wyróżnienie.

Obecność wśród laureatów ogólnopolskiego konkursu to wyróżnienie, wyjątkowy dowód uznania społeczności lokalnej dla profesjonalizmu i determinacji policjantów w działaniach podejmowanych na rzecz pomocy osobom pokrzywdzonym przestępstwem lub poszkodowanym w wyniku nieszczęśliwych wypadków.

Zgodnie z Regulaminem Konkursu, zgłoszenia policjanta do konkursu może dokonać osoba indywidualna, instytucja lub organizacja.

Zapraszamy do zapoznania się z Regulaminem Konkursu oraz formularzem zgłoszeniowym dostępnym na stronie: <https://isp.policja.pl/isp/aktualnosci/16790,Konkurs-Policjant-ktory-mi-pomogl.html>

Termin nadsyłania zgłoszeń upływa **31 maja 2022 r.**

Formularze zgłoszeniowe można nadsyłać na adres poczty elektronicznej e-mail:

policjantktorymipomogl@policja.gov.pl.

TROLLING I DOXING



★ KARINA POHOSKA

foto: UNSPLASH.COM/@STILLNES_IN_MOTION

Kiedyś trolle istniały tylko w folklorze i literaturze fantasy. Dziś można spotkać je w... internecie! O kim mowa? O trollach internetowych, ludziach brzydkich wewnątrz, którym nudzi się aż do takiego stopnia w życiu, że dla własnej rozrywki muszą uprzykrzać je innym. Przygotowując o nich materiał kilkakrotnie napotykałam termin "doxing". Nie słyszałam o tym wcześniej, choć staram się być na bieżąco z kwestiami cyberprzestępczości. Pewnie dlatego, że jest stosunkowo nowym zjawiskiem (znanym również jako doxxing lub doksing). W dzisiejszych czasach każdy z nas powinien zabezpieczyć się przed tym, aby nie stać się jego ofiarą. Coraz szerszy dostęp do sieci, gdzie zostawiamy mnóstwo śladów i coraz większy wybór oprogramowań, sprzyja mu idealnie.

KIM SĄ TROLLE INTERNETOWE?

Można rzec, że trolling internetowy istnieje tak długo, jak sam internet. Najwcześniejsze odnotowanie tego terminu pojawia się już w 1990 r. na jednych z pierwszych for internetowych. Początkowo było to dość niewinne zjawisko, ale z czasem przekształciło się w znacznie bardziej szkodliwą aktywność. Nawet taką, która jest w stanie pchnąć kogoś do samobójstwa...

Istniejąc czynnie w social mediach, nie sposób nie natknąć się na trolla internetowego. Dziś znajdziemy takie osoby na każdej platformie społecznościowej, w tym na Facebooku, Twitterze, Instagramie czy TikToku. Niestety uniknięcie kontaktu z nimi jest prawie niemożliwe, ale jak najbardziej możliwe jest wyjść z takiego starcia bez szwanku.

Troll internetowy to ktoś, kto celowo wygłasza podżegające, niegrzeczne lub denerwujące stwierdzenia online, aby wywołać silne reakcje emocjonalne u ludzi lub skierować rozmowę na inny temat. Większość z nich robi to dla własnej rozrywki, ale niektóre formy trollingu mają na celu przeforsowanie określonej sprawy i są sownie opłacane przez ludzi, dla których troll jest niczym innym, jak narzędziem, aby sami nie musieli brudzić sobie rąk. Idealnym przykładem takiego trollingu jest propaganda, która rozprzestrzenia się, jak zaraza, co zresztą w obecnych czasach widać, jak na dłoni.

Trolling jest pewną formą cyberprzemocy czy nękania, ale zazwyczaj nie jest skierowany do jednej osoby. Celowo zwraca uwagę innych ludzi, aby ich sprowokować. Tak naprawdę nie jest żadną

bronią, a jedynie efektem tchórzostwa. Nikt o zdrowych zmysłach nie siedzi w zaciszu własnego domu czy kafejki internetowej, aby przez słowne kopanie ludzi czuć się lepiej. Trolle są niedojrzali emocjonalnie, myślą, że są zabawni, a tak naprawdę jest odwrotnie. Kiedyś przeczytałam w sieci ciekawą cytą o trollach, a brzmiał on tak: "Nie zawsze wypowiadałam się w internecie anonimowo, ale jeśli już to robię, wyśmiewam ludzi, że każdy jest przegrywem, jakim ja sam naprawdę jestem". Nic dodać, nic ująć.

Anonimowe fora dyskusyjne, takie bez aktywnej moderacji, są najlepszą miejscówką dla internetowych trolli ponieważ czują się tam kompletnie bezkarni. Na takich platformach trudno jest prześledzić kto jest kim, więc publikacja różnych "treści zapalnych" przychodzi bez trudu.

Niestety Twitter stał się wręcz wylęgarnią internetowych trolli ponieważ posiada tzw. opcję anonimowości. Częste metody trollingu na Twitterze obejmują wykorzystywanie popularnych hashtagów i wspomnianie celebrytów, aby zwrócić na siebie uwagę ich obserwujących. Sekcje komentarzy w miejscach takich jak np. YouTube lub serwisy informacyjne, są również popularnymi obszarami do panoszenia się trolli. A stąd już niedaleko do rozpętywania słownych burz. Czasem 10 sekund pisania przez nich złośliwego komentarza pozostaje na znacznie dłużej, zakorzenione w psychice osoby, do której jest on kierowany.

ZNAKI, ŻE KTOŚ TROLLUJE

Bardzo często, może być trudno odróżnić trolla od kogoś, kto naprawdę chce się spierać na dany temat. I tak naprawdę nie

ma jednej konkretnej odpowiedzi po czym można poznać trolla, bo używają różnych form kamuflażu. Jednak tych kilka charakterystycznych znaków, pomoże rozwiać wątpliwości, czy ktoś aktywnie trolluje czy nie.

- Uwagi nie na temat lub całkowite odbieganie od omawianego tematu. Ma to na celu ziryutowanie i skłócenie innych komentujących.
- Odmowa uznania dowodów. Nawet gdy przedstawia się im mocne fakty, ignorują to i zachowują się, jak gdyby nigdy nic. Jeśli ofiara ośmiela się nagłośnić, że jest trollowana wtedy oprawca udaje, że jest zszokowany zaistniałą sytuacją i odwraca kota ogonem, mówiąc, że dana osoba nie zna się na żartach. Typowa werbalna osłona dymna.
- Lekceważący, protekcyjny ton. Wczesnym wskaźnikiem, że mamy do czynienia z trollem jest np. zapytanie wściekłego odbiorcy: "Dlaczego się wściekasz?". Jest to metoda mająca na celu sprowokowanie kogoś jeszcze bardziej. Tak samo jak umniejszanie ofierze, wyśmiewając ją publicznie.
- Wykorzystanie niepowiązanych obrazów lub memów. Odpowiadają innym memami, obrazami i gifami, kompletnie nie związanymi z daną konwersacją. Jest to szczególnie ważne, jeśli odbywa się w odpowiedzi na bardzo długi post tekstowy.
- Pozorna nieświadomość. Udują, że są nieświadomi tego, że większość ludzi się z nimi nie zgadza. Ponadto trolle rzadko się wściekają lub są sprowokowani.
- Często nie pokazują własnej twarzy na zdjęciach profilowych, a nazwa użytkownika, to zazwyczaj pseudonim.
- Nie uzewnętrzniają się na temat edukacji itp.
- Zazwyczaj śledzą kilka kont, ale sami mają mało obserwujących bądź wcale.

Ogólnie rzecz biorąc, jeśli ktoś wydaje się nieszczerzy, niezainteresowany prawdziwą dyskusją i celowo prowokujący, prawdopodobnie jest trollem internetowym.

NIE KARMİĆ TROLLI, CZYLI JAK SOBIE Z NIMI PORADZIĆ

Niestety ludzi zbyt często ponosi i dają się wmanewrować w różne dziwne sytuacje. Zamiast zatrzymać i zdusić trolling w zarodku, nie mogą się powstrzymać i odpowiadają pyskówką na pyskówkę. Wiadomo, że czasem trudno trzymać język za zębami, zwłaszcza jeśli wiemy, że to my mamy rację. Trollom jest to na rękę, bo nas przejrzeni. Wiedzą, że mamy swoje punkty zapalne i w te punkty będą celować, widząc, jak coraz bardziej się nakręcamy.

Najbardziej klasyczne powiedzenie dotyczące trollingu brzmi: "Nie karm trolli". Trolle internetowe to wytrawni obserwatorzy, szukający ofiar wśród ludzi, którzy często reagują emocjonalnie. Swoje prowokacje pod adresem takiej osoby uważają za zabawne, więc odpowiadanie na nie lub próba debaty, nie tylko sprawi, że będą trollować więcej, ale da im też niezmierną satysfakcję, że dotknęli naszego czułego punktu. Całkowicie ignorując trolla, prawdopodobnie sprawimy, że staną się sfrustrowani i pójdą na żer gdzie indziej.

Jeśli spotkałeś w internecie trolla, powinieneś starać się nie brać na poważnie niczego, co mówi, bo taki ktoś jest w stanie powiedzieć dosłownie wszystko, żeby nas zabolalo. Bez względu na to, jak źle się zachowuje, pamiętaj, że tacy ludzie spędzają niezliczone, bezproduktywne godziny, próbując doprowadzić innych do szału. A najgorsze jest to, że niektórzy są w stanie im jeszcze za to zapłacić...

Jeśli troll stanie się zwykłym spammerem lub zacznie zapychać wątek niepotrzebnymi wywodami, pamiętaj, że masz prawo zgłosić to administratorom danej witryny. W zależności od strony internetowej istnieje ryzyko, że nikt z tym nic nie zrobi, ale powinieneś zrobić wszystko, co w Twojej mocy, aby aktywnie odwieść trolla od trollingu na tej platformie. Jeśli zgłoszenie zakończy się sukcesem, może on zostać tymczasowo zawieszony lub jego konto może zostać całkowicie zablokowane.

Jeśli chcesz na dobre pozbyć się internetowych trolli ze swojego życia, po prostu zadaj sobie pytanie: czy angażowanie się w te słowne przepychanki wprowadza coś pozytywnego do Twojej codzienności? Pamiętaj, że oni są pasożytami i żerują na Tobie, więc przestań ich sobą dokarmiać. Nikt nie rodzi się trollem, to społeczeństwo je tworzy, skupiając na nich uwagę. Utnij to prędko i nie daj mu żadnej satysfakcji.

OCHRONA DZIECI PRZED TROLLAMI

Dzieci są szczególnie narażone na trolling. Wszystko z powodu braku doświadczenia i niedojrzałych umiejętności społecznych. Jeden nieoczekiwany lub szokujący, negatywny komentarz online, może trwale dotknąć i mieć szkodliwy wpływ na psychikę dziecka. Niestety następstwem tego może być depresja, stany lękowe, agresja i bezsenność. Pomyślmy, co głupie komentarze robią nam dorosłym, którzy, wydawało by się, są odporni na różne okrucieństwa. A co ma czuć i myśleć takie bezbronne i ufne dziecko?

Zanim Twoja pociecha wpadnie w szpony krwiożerczego internetowego trolla, zacznij z nim rozmawiać na ważne tematy o bezpieczeństwie, takie jak np. trolling w internecie. W ten sposób uchronisz je zarówno przed byciem ofiarą, jak i staniem się oprawcą. Pamiętaj, że oboje uczycie się od siebie, a silny sojusz rodzic-dziecko jest najlepszą obroną przed złem czającym się tu i tam. Rozmawiaj też o tym z innymi dorosłymi. Zawsze możesz poruszyć ten problem na zebraniu rodzicielskim i wspólnie możecie chronić dzieciaki.

POLICJA VS TROLLE INTERNETOWE

Niestety ten typ ludzi tak ma, że nie boją się żadnych konsekwencji w związku ze swoim zachowaniem w sieci. Czują się bezkarni, bo zawsze mogą skasować profil, pozbyć się komentarzy, zatrzeć ślady i po sprawie. Dzisiejsze social media to morze możliwości dla trolli, hakerów i innych.

Aby zobaczyć, jak działa typowy trolling, warto choćby zerknąć na policyjne strony na Facebooku, Twitterze czy Instagramie. Codziennie jesteśmy prowokowani i obrażani na wszystkie możliwe sposoby. Na każdym kroku ludzie wyładowują na nas swoje frustracje, wytykane są nam błędy, jesteśmy ośmieszani. Publicznie! Obywatele z zerową wiedzą na temat policyjnej służby mają zawsze najwięcej do powiedzenia. Pozostajemy bierni na te wszystkie zaczepki i wulgaryzmy, ale nie dlatego, że nie mamy nic do powiedzenia. Mamy wiele do powiedzenia, ale wiemy, że klótnie w internecie ze społeczeństwem nic do naszej służby nie wniosą, nie dadzą radości, satysfakcji, nie przywrócą życia koleżankom i kolegom, którzy słowa policyjnej przysięgi wypełnili do końca. Po prostu Polska Policja nie karmi trolli.

Nigdy nie myśl, że jesteś z trollami na słownej wojnie i nigdy nie stawiasz sobie za punkt honoru wygraną jej. Robiąc tak, już przegrałeś. Spokój i opanowanie - idź tym tropem.

DOXING - NA CZYM POLEGA?

Zjawisko doxingu polega na zgromadzeniu i wykorzystywaniu prywatnych danych zebranych w internecie na temat konkretnej osoby lub osób. Termin ten pojawił się już w 2000 roku i jest niczym innym, jak zlepkim anglojęzycznych słów "docs" (dokumenty) oraz "compiling/releasing" (przetwarzać, upubliczniać). Natomiast osoba, która dokonuje doxingu nazywana jest doxerem.

Doxer, jak większość cyber przestępców, upatruje sobie ofiarę, a następnie kolekcjonuje wszystkie potrzebne informacje o niej. Głównym i najważniejszym celem doxingu jest sprytne wykorzystanie zebranych danych przeciwko ofierze. Najczęściej są one upubliczniane w internecie.

Czasem jest to jedynie forma głupiego żartu (dość często stosowanego przez trolle internetowe), żeby kogoś postraszyć i zabawić się czymś kosztem, ale jednak o wiele częściej mamy do czynienia z poważnym przestępstwem. Mówimy tu o dręczeniu psychicznym, szantażu, manipulowaniu oraz próbach osiągnięcia korzyści majątkowej lub wywierania innych metod nacisku na ofiarę, co stanowi przestępstwo m.in. na podst. art. 141 KK, art. 286 KK i nie tylko. Każdy przypadek doxingu powinien być zgłoszony na Policję.

KTO MOŻE BYĆ SPRAWCĄ DOXINGU?

Nie oszukujmy się, w dzisiejszych czasach może nim być dosłownie każdy. Zarówno osoba, którą codziennie mijasz na klatce schodowej, ktoś bliski, jak i ktoś z kim widzisz się tylko w przelocie, kogo imienia nawet nie znasz, ale on zna Twoje. Sprawcą może kierować powód osobisty, majątkowy a w przypadku zwykłego internetowego trolla, po prostu złośliwość.

Doxer zazwyczaj posiada wysokie umiejętności wyszukiwania informacji w różnych źródłach i jest biegły w kwestiach technicznych. Doskonale wie, jak poruszać się w internecie i "co z czym się je".

Mając na uwadze okoliczności i motywy stojące za działaniami doxerów, sprawcami zazwyczaj są:

- różnego rodzaju aktywiści, którzy działają na rzecz określonej sprawy. Mogą to być osoby zorientowane wokół wybranej organizacji (para/)politycznej, (para/)religijnej lub innej,
- grupy przestępcze działające w sposób wymuszony w celu uzyskania korzyści majątkowych lub innych,
- przypadkowe grupy osób związanych wspólnym, partykularnym interesem,
- osoby indywidualne, pragnące wyrządzić komuś krzywdę (zazwyczaj na tle emocjonalnym).

Smutną informacją jest to, że coraz częściej za działania podobne do doxingu odpowiedzialne są także dzieci, które korzystają z tego typu metod w celu dokuczenia znajomym.

W JAKI SPOSÓB PRZEBIEGA DOXING?

Główną techniką działania jest wyszukiwanie informacji w internecie. Mogą one potencjalnie zaszkodzić lub zawstydzić ofiarę. W tym celu doxer jest w stanie, od deski do deski, sprawdzić wszystkie media społecznościowe i upubliczniane treści. Szczerze powiedziawszy, doxing przypomina szeroko zakrojone śledztwo...

Istnieje kilka wariantów tego zjawiska. Doxing może być "wspomagany" stosowaniem metod socjotechnicznych; manipulacją i kłamstwem. Wykorzystując socjotechnikę, sprawca doxingu zbliża się do ofiary, często pod fałszywym wizerunkiem, aby uzyskać interesujące go informacje prywatne. Takie czynności są niezwykle trudne do zweryfikowania, dlatego jeśli ofiara w normalnych warunkach jest osobą chętnie rozmawiającą przez internet z innymi, łatwiej padnie ofiarą doxingu.

Drugim elementem, który może pojawić się w ataku doxingowym, jest wykorzystanie nowoczesnego oprogramowania szpiegującego. W tym celu doxer może przesłać ofierze plik lub odnośnik prowadzący do strony, po wejściu na którą automatycznie pobierane jest szkodliwe oprogramowanie. Metody tego typu nie są jednak dominujące w obrębie znanych przypadków doxingu, a ich skuteczność jest ograniczona.

KIM SĄ OFIARY DOXINGU?

Dzisiaj to Ty, jutro ja, pojutrze oni. Na kogo wypadnie, na tego być! Żarty żartami, ale na doxing szczególnie narażone mogą być osoby bardziej znane, np. celebryci lub politycy. Nie jest to jednak żadną regułą. Dotarcie do wrażliwych danych w przypadku zamożnej ofiary daje możliwość próby wzbogacenia się poprzez szantaż. Sprawca doxingu może w tym celu wykorzystać zebrane informacje dotyczące np. relacji międzyludzkich, w tym ukrytych romansów. Doxer może także działać na zlecenie firmy, która jest zainteresowana pozyskaniem kompromitujących "haków" na konkurencję.

JAK SIĘ CHRONIĆ PRZED DOXINGIEM?

Doxing to nic innego, jak opieranie się głównie na wyszukiwaniu już upublicznionych informacji. Zachowanie wszelkiej ostrożności i ograniczenie udostępniania danych w sieci do minimum, powinno być wystarczające. Lepiej zastanowić się dwa razy, zanim udostępnimy coś ważnego w naszych social mediach. Ogólną zasadą bezpieczeństwa w internecie jest to, aby publikować o sobie jak najmniej informacji prywatnych.

Na przykład Facebook i Instagram, umożliwiają ograniczenie widoczności profilu - np. wyłączenie widoku dla innych osób, niż znajomi. Zaleca się też wyłączenie opcji wyszukiwania strony przez osoby trzecie w wyszukiwarce kontaktów oraz wyłączenie indeksowania profilu przez wyszukiwarki internetowe.

Warto również poszukać swoich danych w sieci i jeżeli je znajdziemy, to postarać się je usunąć. Mogą być to stare posty na forach internetowych, gdzie podaliśmy numer telefonu lub e-mail, nieaktywne lub nieużywane konta i profile w mediach społecznościowych. Wszystko to, co może kiedyś komuś posłużyć do zbudowania naszego profilu i zgromadzenia bazy informacji.

Podstawą jest również zachowanie maksymalnie ograniczonego zaufania i nieotwieranie wiadomości, ani ich załączników, pochodzących z nieznanych źródeł. Korzystać należy tylko z legalnego i na bieżąco aktualizowanego systemu operacyjnego oraz oprogramowania. Warto rozważyć też użycie sieci VPN do ukrycia swojego prawdziwego adresu IP w internecie.

W materiale wykorzystano treści ze strony <https://bezpiecznyninternet.edu.pl/doxing/>



SEZON NA DWÓCH KÓŁKACH

★ GABRIELA PUTYRA



Piękna pogoda za oknem skłania nas do korzystania ze środka transportu jakim jest rower. Nic w tym dziwnego, chociażby z uwagi na to, że w Warszawie jak i okolicznych miejscowościach mamy dostępnych coraz więcej ścieżek rowerowych, które prowadzą przez piękne tereny natury. To też aktywny czas dla policjantów z komisariatu rzecznego, którzy na rowerach patrolują rejon Wisły. Warto przy tym wiedzieć, w co obowiązkowo wyposażyć swój rower i jak o niego zadbać.

ROWEROWE SŁUŻBY PATROLOWE

Rower to jeden z policyjnych środków lokomocji, doskonale sprawdzający się w zróżnicowanym nadwiślańskim terenie, podczas patrolu bulwarów, skwerów, terenów zielonych oraz tych miejsc, gdzie dojazd radiowozem mógłby być utrudniony. Policjanci na rowerach zwykle też przemieszczają się szybciej niż patrol pieszy. Dbają o bezpieczeństwo, aby inni mogli swobodnie odpoczywać i cieszyć się urokami natury. Sezon na patrole rowerowe oficjalnie rozpoczął się 1 maja.

Policjanci z grupy rowerowej są nieco inaczej umundurowani niż ci, których możemy spotkać na co dzień na ulicach. Funkcjonariusza pełniącego służbę na rowerze wyróżnia biała koszulka polo z napisem „Policja”, a nie granatowa. Podobnie jak w innych przypadkach, na ramionach policjanci mają pagony ze stopniami służbowymi. Kolejną różnicą w umundurowaniu są krótkie, granatowe spodenki. W celach bezpieczeństwa, zamiast czapki służbowej z daszkiem, mundurowi wyposażeni są dodatkowo w kaski rowerowe. Rowery natomiast mają zamontowane z tyłu kufry do przechowywania między innymi dokumentacji służbowej.

Policjanci z grupy rowerowej podczas pełnionych służb będą reagować na przestępstwa i wykroczenia oraz podejmować interwencje, a przy tym sprawdzać stan trzeźwości, nakładać mandaty



karne i pouczać sprawców wykroczeń. To codzienność policyjna taka sama jak w każdej służbie patrolowej, tylko inaczej - bo na rowerze, ale na pewno z korzyścią dla zdrowia i utrzymania dobrej kondycji fizycznej.

PRAKTYCZNE PORADY

Każdy użytkownik jednośladu powinien wiedzieć, że rower musi spełniać wymagania związane z bezpieczeństwem. Dlatego zanim wyruszysz w drogę, sprawdź stan techniczny swojego roweru. Szczególną uwagę należy zwrócić na elementy, które mają bezpośredni wpływ na bezpieczeństwo. Sprawne hamulce, oświetlenie oraz dzwonek to podstawa wymagana przepisami prawa. Aby jazda rowerem była przyjemna, warto również przed wyjazdem sprawdzić - czy mamy czysty i nasmarowany łańcuch i właściwie dobrane ciśnienie w oponach. Przegląd roweru można zrobić samemu, żeby mieć jednak pewność, że jazda po zimowym „postoju” będzie bezpieczna, najlepiej wybrać się do profesjonalnego warsztatu rowerowego.

Pamiętaj, aby móc poruszać się rowerem po drogach publicznych, to zgodnie z przepisami rower musi być wyposażony w następujące elementy:

- z przodu - co najmniej w jedno światło pozycyjne barwy białej lub żółtej selektywnej,
- z tyłu - co najmniej w jedno światło odblaskowe barwy czerwonej o kształcie innym niż trójkąt oraz co najmniej jedno światło pozycyjne barwy czerwonej,
- w dwa przednie i dwa tylne światła kierunkowskazu, barwy żółtej samochodowej - jeżeli konstrukcja roweru lub wózka rowerowego uniemożliwia kierującemu sygnalizowanie przez wyciągnięcie ręki zamiaru zmiany kierunku jazdy lub pasa ruchu,
- co najmniej jeden skutecznie działający hamulec,
- w dzwonek lub inny sygnał o nieprzeźrąliwym dźwięku.

Każdy rowerzysta obowiązany jest do korzystania z drogi dla rowerów lub pasa ruchu dla rowerów, jeśli są one wyznaczone dla kierunku, w którym się porusza lub zamierza skręcić. Rowerzysta korzystający z drogi dla rowerów i pieszych, ma zachować szczególną ostrożność i ustępować miejsca pieszym.

Korzystanie z chodnika lub drogi dla pieszych przez kierującego rowerem jest dozwolone wyjątkowo, gdy:

- opiekuje się on osobą w wieku do lat 10 kierującą rowerem,
- szerokość chodnika wzdłuż drogi, po której ruch pojazdów jest dozwolony z prędkością większą niż 50 km/h, wynosi co najmniej 2 m i brakuje wydzielonej drogi dla rowerów oraz pasa ruchu dla rowerów,
- warunki pogodowe zagrażają bezpieczeństwu rowerzysty na jezdni (śnieg, silny wiatr, ulewa, gołoledź, gęsta mgła).

Kask ochronny, co prawda nie jest obowiązkowy, ale dla własnego bezpieczeństwa warto go zakładać. Pamiętaj też o elementach odblaskowych - zwiększają one widoczność niechronionych uczestników ruchu drogowego na drogach, a tym samym mają wpływ na bezpieczeństwo.

Osoby w wieku między 10 a 18 rokiem życia, aby jeździć na rowerze po drodze publicznej, muszą mieć do tego uprawnienia - czyli kartę rowerową.

Wszystkim amatorom jednośladów życzymy najlepszych wrażeń z aktywnego wypoczynku i rowerowych przejażdżek, a rowerowym patrolowcom wyłącznie spokojnej służby.

COUPLE TRAINING

JAK TRENOWAĆ W PARACH CZ. III



W ostatniej części ćwiczeń w parach, przedstawiamy kilka propozycji, które pomogą Wam rozciągnąć ciało. Będą to ćwiczenia polegające głównie na powtórzeniach czasowych. Rozciąganie, stretching jest często pomijaną częścią treningu, a to duży błąd. Dzięki odpowiednim ćwiczeniom, zakresy ruchu, praca mięśni i ścięgien jest efektywniejsza. Ponadto oprócz korzyści funkcjonalności mięśni, wszelkie napięcia, przeciążenia, zostają zniwelowane. Jeśli nie lubisz treningów w pojedynkę i w czasie ćwiczeń potrzebujesz towarzystwa, wykorzystaj to również podczas rozciągania.

O CZYM POWINNIŚMY PAMIĘTAĆ W TRAKCIE WYKONYWANIA STRETCHINGU COUPLE TRAINING?

Współćwiczący powinni dobrać się pod względem wzrostu i wagi. Wtedy wykonanie ćwiczeń będzie skuteczniejsze dla obojga. Przypomnijcie sobie szkolne lata. Lekcje wychowania fizycznego kojarzyły nam się bardzo dobrze, a ćwiczenia w parach były często wprowadzane przez nauczycieli wf-u, który sukcesywnie dobierał Was w „dwójki”, biorąc pod uwagę płeć, wzrost i wagę ciała. Ważne, aby między partnerami była pełna komunikacja i dobra znajomość możliwości partnera. Nie należy doprowadzać osoby rozciąganej do bólu. Każdy ruch powinien być kontrolowany. Po wykonaniu rozciągania następuje zmiana ról. W ostatnim cyklu serie ćwiczeń w parach składają się z dwóch części. Pierwszą z nich jest tzw. skurcz izometryczny trwający około 10- 30 sekund. Polega on na tym, że jeden z partnerów blokuje ruch ćwiczącego, który odpowiednio napina mięśnie. Do drugiej składowej ćwiczeń należy rozluźnienie mięśnia, trwające nie dłużej niż kilka sekund.

ROZGRZEWKA

Wiemy, że rozgrzewka to nieodłączny element każdego treningu, powinna trwać około 10 minut. Jeśli nie robieś/aś swojego treningu, to przed ćwiczeniami obowiązkowo rozruszaj swój organizm. Stań obok drugiej osoby, podnosząc wysoko kolano, maszeruj w miejscu, trzymaj ręce ugięte w łokciach, patrz przed siebie. Wykonuj to ćwiczenie przez około 2 minuty. Następnie energicznie, naprzemiennie przyciągaj kolano do klatki piersiowej. Patrz przed siebie, zachowaj wyprostowaną sylwetkę przez około 1 minutę.

ZACZYNAMY!

Ilość powtórzeń: 15-20 na jedną stronę

Ilość serii: 4 lub 5

Przerwa: 45 sek.- 1 minuta

KORZYŚCI Z ĆWICZENIA:

- Rozciąganie kolan, łydek
- Rozciąganie i uelastycznienie pleców
- Rozluźnienie barków i szyi

WSPÓLNE PRZECIĄGANIE

Usiądźcie w rozkroku na wprost siebie, złączcie stopy. Pamiętajcie, aby nogi pozostawały wyprostowane w kolanach. Trzymając się za ręce, wykonujcie naprzemiannoskłony tułowia w przód i tył. Ćwiczenie wykonujcie spokojnie, bez gwałtownych ruchów. Lepiej zrobić mniej powtórzeń prawidłowo, niż więcej bez efektów. Ćwiczenie powtórzcie około 15-20 razy.



WSPÓLNE SKŁONY

Stojąc w lekkim rozkroku, połóżcie ręce na barki partnera, wykonajcie opad tułowia w przód. Głowy skierujcie w dół, postarajcie się rozluźnić i zachować spokojny oddech. Możecie pogłębić skłon w miarę możliwości, wytrenowania.

Ilość powtórzeń: wytrzymaj 30 sek.

Ilość serii: 4 lub 5

Przerwa: 1 minuta

KORZYŚCI Z ĆWICZENIA:

- Uelastycznienie kręgosłupa
- Rozciąganie kolan i kostek
- Rozluźnienie mięśni szyi
- Rozciąganie tułowia





WSPÓLNY MOSTEK

W pozycji klęczącej, plecami skierowanymi tyłem do siebie, chwycie się za ręce. Następnie wykonajcie naprzemianstronne skłony w przód i w tył, z równoczesnym uniesieniem partnera/ki.

Ilość powtórzeń: około 10-12 powtórzeń

Ilość serii: 4 lub 5

Przerwa: 1 minuta

KORZYŚCI Z ĆWICZENIA:

- Uelastycznienie kręgosłupa i szyi
- Rozciąganie bioder
- Uelastycznienie przedniej części uda



ROZCIĄGANIE NÓG

Stoimy przodem do siebie, jedna osoba z pary chwyta za nogę partnera/ki i unosi ją w górę. Noga pozostaje w napięciu, a podniesienie jej wyżej spowoduje większy zakres rozciągania. W tym ćwiczeniu należy uważać, aby nie doprowadzić do zbyt nadmiernego naciągania mięśni uda. Każdy z nas ma indywidualny zakres ruchu, rozciągamy mięsień do maksymalnego napięcia, nie bólu. Następnie robimy zmianę nogi (prawa-lewa, lewa-prawa).

Ilość powtórzeń: ok. 15-20 sek.

Ilość serii: 4 lub 5

Przerwa: 1 minuta

KORZYŚCI Z ĆWICZENIA:

- Rozciąganie pasma biodrowo – piszczelowego
- Uelastycznienie mięśni pośladkowych większych
- Rozluźnienie barków
- Rozciąganie grzbietu stóp

Wspólna motywacja i wzajemne dopingowanie się jest kluczowe. Nie musicie ograniczać się tylko do wizyt w klubie fitness. Jak widać, ćwiczyć można wszędzie. Wszystko zależy od Was. Grunt to trwać w postanowieniu i być aktywnym.

Cykl ćwiczeń przygotowały:





BMW R 1250 RT

"UCZYNIĆ ŻYCIE PRZEJAZDZKA"



„Make life a ride”, to jeden ze sloganów reklamowych, który niemiecka firma motoryzacyjna BMW Motorrad zamieściła w prospekcie policyjnej wersji motocykla BMW R 1250 RT-P. Możemy w niej również przeczytać o tym, że marka ta jest obecna na całym świecie i jest zakorzeniona w tradycji tworzenia nowoczesnych motocykli. To wszystko prawda, bo tak jak Harley-Davidson w Stanach, tak motocykle BMW w Europie aspirują do bycia jednymi z najlepszych jednośladów. Najnowszy, wspomniany przez nas poliftingowy model BMW R 1250 RT trafił już do stołecznej drogówki. 30 egzemplarzy lśniących „stałowych rumaków” będzie stanowiło skuteczny policyjny oręż w walce z piractwem drogowym. Oprócz standardowych służb i zabezpieczeń, z motocykli będzie też korzystać MAH (Motocykłowa Asysta Honorowa). Funkcjonariusze otrzymali dodatkowo 92 specjalistyczne kaski.



POLICYJNA HISTORIA BMW

Z informacji medialnych przekazywanych przez BMW Motorrad wynika niezbicie, że już od ponad 100 lat firma ta współpracuje ze służbami publicznymi, w których sferze działań znajduje się bezpieczeństwo, ratownictwo czy też przedsięwzięcia związane z eskortą i przewozem, zarówno vip-ów, jak i ważnych przesyłek. Motocykle tego producenta, podobnie jak produkty wielu niemieckich marek, cechują się solidnością wykonania, trwałością oraz ergonomią, a także nowoczesnymi rozwiązaniami. Techniki z najwyższej półki nie brakuje w policyjnych wersjach motocykli, dla potrzeb których, w berlińskiej fabryce BMW, stworzono specjalną linię produkcyjną. Podobnie jak w przypadku amerykańskiego Harleya, jego europejski konkurent również wytwarza branżowe motocykle od podstaw. W zdecydowanej większości modele turystyczne z charakterystycznym oznaczeniem „R” wytwarzane w wersji cywilnej, posiadają swoje policyjne odpowiedniki. Motocykle BMW są dobrze znane naszym policjantom, szczególnie w Warszawie, gdzie na przestrzeni ostatniego dziesięciolecia testowano w służbie kolejne generacje tej marki. Ciekawostką jest fakt, że koncern BMW od 1970 roku dostarczył do różnych służb na całym świecie 155 tysięcy motocykli.

MOTOCYKLE BMW W WRD KSP

Patrząc na ostatnie dziesięciolecie i tabor stołecznej drogówki, to markę BMW wyróżniały ciekawe oraz innowacyjne rozwiązania. W 2009 roku na warszawskich ulicach pojawiły się jedne z najszybszych motocykli na świecie. Przeszło 170 konne BMW K 1200 Sport, osiągające setkę w 3 sekundy, charakteryzujące się imponującą prędkością maksymalną oscylującą w granicach 300 km/h. Jeden z takich motocykli w wersji nieoznakowanej, był nawet

wyposażony w wideorejestrator. Motocykle te robiły wrażenie, szczególnie podczas zabezpieczeń oraz pilotaży delegacji państwowych i zagranicznych. Wróćmy jednak do modelu oznaczonego literą „R”. W 2016 roku do WRD KSP trafiło 8 oznakowanych motocykli BMW R 1200 RT, szybkich i zwrotnych, o pojemności 1170 cm³ i mocy 125 koni mechanicznych. Ich zakup i przekazanie miało ścisły związek z zabezpieczeniem odbywającego się wtedy „Szczytu NATO” w Warszawie. Trzy lata później dołączył do nich jeszcze jeden nieoznakowany egzemplarz. Model ten wyróżniało doskonałe prowadzenie, które opierało się na elektronicznie sterowanym zawieszeniu. Dzięki temu motocykl zachowywał stabilny tor jazdy, dając możliwość precyzyjnego kontrolowania jego manewrów.

Marka BMW zaczęła królować wśród policyjnych motocykli, czego dowodem był fakt, że w 2020 roku motocyklowy tabor został kolejny raz unowocześniony poprzez zakup 16 motocykli nowego modelu BMW R 1250 RT. Nowy motocykl zyskał większą moc, która wzrosła do 136 KM, zachowując przy tym nowoczesny wygląd okraszony sprawdzonymi rozwiązaniami technicznymi. Warto tu wspomnieć, że każdy z tych modeli przetarł swój motocyklowy szlak – służąc najlepszym z najlepszych (policjantom) z Motocyklowej Asysty Honorowej, którzy jadąc na czele delegacji zagranicznych i zabezpieczając wizyty VIP-ów, byli i są wciąż wizytówką polskiej Policji. Kilka tygodni temu (kwiecień 2022 r.) policjanci WRD KSP odebrali kolejną partię motocykli marki BMW. W ramach projektu „Dostosowywania zasobów sprzętowych służących poprawie bezpieczeństwa ruchu drogowego do dynamicznego rozwoju sieci TEN-T”, realizowanego w ramach Programu Operacyjnego „Infrastruktura i Środowisko na lata 2014-2020”, zakupiono kolejne motocykle BMW R 1250 RT, tym razem najnowszą wersję po liftingu, w sumie 30 sztuk. W komplecie z motocyklami stołeczna drogówka otrzymała 92 specjalistyczne kaski.

Tym samym WRD KSP dostała mocny technologiczny „zastrzyk” w postaci najnowocześniejszych motocykli policyjnych, co stawia obecnie naszą stołeczną drogówkę w czołówce europejskich tego rodzaju formacji.

BMW R 1250 RT

Wersja policyjna powstała w oparciu o wersję cywilną, która z racji bycia wygodnym motocyklem szosowo-turystycznym, miała zapewniać prowadzącemu jednoślada maksimum komfortu i sprawiać, aby pokonanie setek kilometrów dawało samą przyjemność z jazdy. Komfort i prowadzenie oraz mnogość systemów wspomagania i bezpieczeństwa motocyklisty, powoduje, że pojazd ten jest idealnym współtowarzyszem policyjnych służb. Stabilny, doskonale wyważony, zapewniający jazdę w pozycji jak najbardziej optymalnej, aby nie obciążać kręgosłupa, to niewątpliwe walory tego jednoślada. Możliwości techniczne motocykla pozwalają poruszać się niemal z prędkością pieszego, co jest bardzo istotne podczas realizacji różnego rodzaju zabezpieczeń. Slogan, którego użyliśmy w tytule, pasuje tu doskonale. W policyjnym fachu moglibyśmy powiedzieć nie „uczynić życie przejażdżką”, a „StUŻBę”, bo jednak godziny pracy spędzone podczas jazdy motocyklem, mają nie kończyć się zmęczeniem. Motocykl to narzędzie wspomagające pracę Policji, a w drogówce to też przenośne biuro, gdzie trzeba wypełnić dokumentację, zabezpieczyć dokumenty, czy też inne przedmioty związane z realizowanymi czynnościami. Przybliżymy Wam zatem najważniejsze elementy wyposażenia, które sprawiają, że opisywane przez nas BMW to konkretne wsparcie podczas pełnionej służby.

Silnik, już o nim wspomnieliśmy, charakteryzuje się dobrą dynamiką i osiągamiami, ma moc 136 KM i daje przyspieszenie do setki w 3 sekundy, rozpędzając motocykl do prędkości maksymalnej 225 km/h. Jest to ekonomiczna jednostka napędowa i według danych producenta średnio spala 4,75 litra benzyny. Zatankowany motocykl waży 279 kilogramów, natomiast z wyposażeniem specjalnym jego waga może wynieść nawet ponad 300 kg. Nowym rozwiązaniem, zresztą już pewnym standardem w świecie motoryzacji, jest zastąpienie analogowych bądź cyfrowych zegarów, przejrzystym ekranem TFT o przekątnej 10,25 cala, który łączy w sobie komputer pokładowy i zestaw wskaźników oraz technologie Bluetooth. Ergonomia ułożenia przełączników jest na wysokim poziomie, wszystko jest pod ręką. Podgrzewane manetki i kanapa dadzą komfort ciepły nawet w chłodniejsze dni, a podświetlone elementy sterujące doceni się, kiedy jest ciemno.

Motocykl z racji bycia policyjnym, posiada wszelkie atrybuty takiego pojazdu. Ma świetlne sygnały uprzywilejowania w technologii LED, a zamontowane megafony spełniają kilka zadań, służąc jako głośniki do podawania sygnałów syren policyjnych oraz komend głosowych. Ciekawym rozwiązaniem w wersji liftin-gowej jest umiejscowienie w maszcie dodatkowego oświetlenia ledowego, które może być użyte do podświetlenia motocykla i tym samym komfortowego wypełnienia dokumentacji służbowej. Przed uszkodzeniem motocykla w wyniku przewrócenia, a także doznania urazów nóg, chronią gmołe, które osłaniają również kufry. Policjanci z MAH-u szczególnie docenią jeden walor tzw. bieg konduktowy (półbieg), którym jest specjalne przełożenie biegu pierwszego, dające możliwość jazdy ze zwolnioną prędkością, co doskonale sprawdzi się podczas asysty VIP.

Motocykl jest oczywiście, podobnie jak poprzednie modele - jednoosobowy, z uwagi na zamontowany z tyłu kufer, opatrzone miękkim oparciem. Pamiętajmy, że w polskiej Policji na motocyklach oznakowanych pełni służbę tylko jeden funkcjonariusz. Wszystkie kufry są wykonane z wodoodpornego tworzywa i posiadają uszczelnienia zapobiegające przedostaniu się wody i wilgoci do środka. Do praktycznych rozwiązań możemy zaliczyć jeszcze elektrycznie regulowaną przednią owiewkę z szybą, którą każdy motocyklista może dopasować sobie indywidualnie. To rozwiązanie, które było już obecne w poprzednich modelach BMW. Motocykl posiada też wbudowany prostownik i gniazda umożliwiające podłączenie go pod instalację 230V, co jest bardzo praktyczne, z uwagi na fakt, że motocykle w sezonie są ciągle w służbie, a to rozwiązanie pozwala na systematyczne doładowywanie akumulatora i uniknięcia sytuacji nieprzewidzianego unieruchomienia jednoślada.

Bardzo ważnym elementem wyposażenia w standardzie jest tzw. dynamiczny tempomat tzw. DCC, który automatycznie utrzymuje i dostosowuje ustawioną uprzednio prędkość. Powoduje, że prędkość jest stała, nawet w sytuacji zjazdu ze wzniesienia. Kiedy hamowanie silnikiem okaże się niewystarczające, wtedy w pełni automatycznie załączy się hamulec, aby utrzymać prędkość na stałym poziomie. O dobrą widoczność i oświetlenie drogi w policyjnym BMW zadbać natomiast nowoczesne reflektory ledowe. W systemach bezpieczeństwa motocykla nie mogło zabraknąć również zintegrowanego systemu wspomagania hamowania ABS i DTC - tj. Dynamicznej Kontroli Trakcji. W wyposażeniu standardowym motocykl posiada 3 tryby jazdy zapewniające między innymi jazdę ekonomiczną (ECO) oraz optymalne działanie systemów bezpieczeństwa nawet podczas trudnych warunków pogodowych (deszcz).

Motocykl, jak sami widzicie, prezentuje się znakomicie, to prawdziwy policyjny, nasz rodzimy „król szos”. W Ameryce mają Harleya, a w Warszawie BMW R 1250 RT i chyba wszyscy się tu zgodzą, a szczególnie użytkownicy BMW, że to solidna i mocna maszyna.



BMW R 1250 RT

DANE FABRYCZNE:

Silnik:	benzynowy, dwucylindrowy, czterosuwowy BMW ShiftCam typu bokser
Skrzynia biegów:	sześciostopniowa
Pojemność:	1254 cm ³
Moc:	100 kW (136 KM) przy 7750 obr/min
Max. moment obrotowy:	143 Nm przy 6250 obr/min
Prędkość maks.:	225 km/h
Przyspieszenie 0-100 km/h:	3,1 s
Spalanie:	5,5 l na 100 km w cyklu mieszanym
Pojemność baku:	25 l
Długość:	2222 mm
Szerokość:	985 mm
Wysokość:	1460 mm
Rozstaw osi:	1485 mm
Wysokość siedziska bez obciążenia:	805 mm
Waga:	279 kg (zatankowany), bez wyposażenia specjalnego
Dopuszczalna masa całkowita:	505 kg

WYPOSAŻENIE:

Kolorowy wyświetlacz TFT o przekątnej 10,25 cala z łącznością Bluetooth, reflektory LED, akumulator 12 V / 16 Ah bezobsługowy.

BEZPIECZEŃSTWO:

DTC (Dynamiczna Kontrola Trakcji), 3 tryby jazdy (ECO, Deszcz i Droga) HSC (Hill Start Control), BMW Motorrad w pełni zintegrowany ABS Pro, DCC (adaptacyjny tempomat z funkcją hamowania).

